OSTATNIE WIADOMOŚCI PORANNE

Prenumerata miesięczna 2.50 z odb. w Adm. 2.95 z odn. do domu

10 gr.

ROK 1 (VII.) Kraków Niedziela 10 lipca 1938 r. Nr. 38 (191)

Krwawe rozruchy w Palestynie

Anglia wysyła nową brygadę do walki z terorem

JEROZOLIMA. Pomimo zarządzeń władz mandatowych, rozruchy w Palestynie nie zostały stłumione, a przeciwnie przybierają na sile. W Haifie został zabity wczoraj rano wystrzałem z rewolweru jeden Żyd, a 7 Żydów odniosło ciężkie obrażenia.

Strzały miały być dane z okna szkoły muzułmańskiej. — Przeprowadzono dochodzenie, które jednakże nie dało wyników.

Autobus, w którym znajdowali się pasażerowie-Żydzi, został obrzucony kamieniami przez Arabów. Kilkunastu pasażerów odniosło rany.

W Tel-Awiwie ostrzeliwano samochód, w którym znajdowało się 4 Arabów. Jeden z nich poniósł śmierć na miejscu, a 2-ch doznało obrażeń.

W Jerozolimie zarządzono na znak protestu przeciwko za mordowaniu Arabów zamknięcie w godzinach przedpołudnio wych wszystkich sklepów arabskich.

Władze angielskie ogłosiły w Jerozolimie stan oblężenia, a w Haifie — stan wojenny.

Śledztwo prowadzone w sprawie ostatnich zajść w Haifie, nie zostało dotychczas zakończone. Aresztowano 10 policjantów arabskich, którzy mieli strzelać do tłumu.

Policja w Haifie pełni służbę 18 godzin bez przerwy. Dzielnice żydowska i arabska są strzeżone przez silne posterunki policyjne i wojskowe. W dzielnicach tych nie pełnią służby policjanci narodowości arabskiej lub żydowskiej, lecz wyłącznie policjanci i żołnierze angielscy.

Przewodniczący lokalnej grupy sjonistów - rewizjonistów Jerozolimy dr. Efraim Waszitz został aresztowany.

W czwartek rano w starej dzielnicy Haify rzucono bombę na grupę Arabów. Według otrzymanych tu doniesień jeden Arab został zabity, a 6-ciu odniosło rany.

Ogólna liczba ofiar ekscesów w Haifie wynosi 113. 34 Arabów zostało zabitych, a 73 rannych. Liczba zabitych Żydów wynosi 6 osób.

Wedle doniesień angielskiej prasy wieczornej, zostaną wysłane do Palestyny poza krążownikiem „Emerald", który już przybył do Haify, dalsze jeszcze okręty wojenne.

Krążownik „Repulse" opuścił Korfu i udał się do Palestyny. Jest on oczekiwany w Haifie w dniu dzisiejszym.

LONDYN. Sekretarz stanu dla spraw kolonii Malcolm Mac Donald upoważnił w związku z sytuacją w Palestynie gubernatora Jerozolimy do wprowadzenia stanu oblężenia według własnego uznania na całym terytorium, podległym jego władzy.

W londyńskich kołach politycznych twierdzą, że rząd podejmie bardzo ostre kroki, aby przełamać falę terroru szalejącego w Palestynie.

Między in. przewidziane jest przyśpieszenie transportu brygady wojska, złożonej z 5000 ludzi. Oddziały te miały być wysłane do Palestyny dopiero na jesieni b. r.

Stary doktór zdradził, stara służąca zastrzelona, stara pani w więzieniu

Służąca poniosła śmierć w obronie życia pani

Tragiczny finał spóźnionej miłości leciwej wdówki do lekarza

W mieszkaniu 40-letniej urzędniczki Leokadii Krzykowskiej przy ul. Żulińskiego 5 w Warszawie, wydarzyło się zagadkowe zajście, zakończone ciężkim, niebezpiecznym postrzeleniem kobiety z rewolweru, a następnie jej zgonem.

Szczegóły tragicznego wypadku przedstawiają się następująco. Mniejwięcej około godziny pół do jedenastej w nocy, jedno z lekarskich prywatnych pogotowi zaalarmowane zostało wiadomością, iż trzeba natychmiast udzielić pomocy i przewieźć do szpitala ranną w brzuch kobietę.

Dyżurny lekarz wziął natychmiast karetkę i narzędzia, po czym udał się na miejsce postrzelenia.

Po przybyciu do mieszkania Krzykowskiej okazało się, iż ranna 59-letnia służąca Zofia Przybylska leży w kałuży krwi, sącząc się z rany w brzuchu i w prawej ręce. Ponieważ nie odzyskiwała ona wcale przytomności, lekarz nałożył jej prowizoryczne opatrunki po czym karetka przewiozła kobietę do szpitala Dzieciątka Jezus.

Niezależnie od tego powiadomiono o wypadku policję.

W czasie dochodzenia, przeprowadzonego przez funkcjonariuszów XI komisariatu, Krzykowska złożyła zeznania, które brzmiały wręcz sensacyjnie.

Miała ona, jak twierdzi, zamiar popełnić samobójstwo, nie mogąc uporać się z trudnościami materialnymi. W tym celu nabyła okazyjnie rewolwer na placu Kercelego od jakiegoś handlarza. Broń sprzedana została z magazynkiem, w którym znajdowały się naboje.

Po przyniesieniu kupionej broni do domu Krzykowska jak zeznaje, nie miała odwagi targnąć się na życie i schowała rewolwer do szuflady.

Wczoraj wieczorem zdecydowała się ostatecznie, wydobyła broń, w chwili jednak, gdy już miała pociągnąć za język spustowy, weszła do pokoju Przybylska.

Pomiędzy obu kobietami wywiązała się walka, służąca bowiem chciała wyrwać swej pani broń z ręki.

W pewnym momencie, podczas szamotania się, padł strzał i kula z rewolweru ugodziła służącą, która zwaliła się na ziemię.

(Dokończenie na str. 6-ej).

Sowieccy robotnicy buntują się

G. P. U. likwiduje zatargi

MOSKWA. W przemyśle sowieckim coraz częściej zdarzają się objawy wyraźnego niezadowolenia wśród robotników, niejednokrotnie wywołujące poważne zatargi, które częstokroć muszą być likwidowane przy pomocy GPU.

Wrzenie ogarnęło niemal wszystkie dziedziny przemysłu. Najważniejszym powodem niezadowolenia są ciągłe zmiany metod obliczania płac.

N. p. w fabryce im. Nogina w okręgu iwanowo - wozniesieńskim w ciągu jednego miesiąca zmieniano system obliczeń płac robotniczych aż 15 razy. Skutek jest taki, że robotnicy nigdy nie wiedzą, jaką otrzymają wypłatę.

Aby usunąć niezadowolenie wśród robotników, władze sowieckie przystąpiły do masowych aresztowań wśród dyrektorów personalnych i kierowników list płac, przerzucając na nich odpowiedzialność.

Urodziwa kobieta — szpieg

stanęła przed sądem w Tartu

TALLIN. W dniu wczorajszym rozpoczął się w Tartu w najwyższym trybunale wojennym sensacyjny proces szpiegowski.

Na ławie oskarżonych zasiadła Zina Litwinienko (prawdziwe nazwisko Alma Reinwald). Litwinienko liczy sobie obecnie 24 lat i odznacza się niepospolitą urodą.

Urodzona w Estonii, przez dłuższy czas przebywała w ZSSR, gdzie ukończyła uniwersytet, a także specjalną szkołę wywiadowczą, przeznaczoną dla funkcjonariuszów Kominternu.

Wiosną roku bieżącego, Litwinienko nielegalnie przekroczyła granicę sowiecko - estońską i pod fałszywym nazwiskiem zamieszkała w Tartu, organizując akcję szpiegowską, przy czym, dzięki swej urodzie starała się nawiązywać jak najwięcej kontaktów z oficerami estońskimi i usiłowała od nich wydobywać potrzebne wiadomości.

Po niespełna trzymiesięcznej działalności Litwinienko - Reinwald aresztowano. Wczoraj stanęła ona przed sądem. Grozi jej kara długoletniego wiezienia.

Rozwiązać organizacje hitlerowskie

Interpelacja posła ks. Downara

Pos. ks. Downar złożył na czwartkowym posiedzeniu Sejmu interpelację do ministra Spraw Wewnętrznych w sprawie zawieszenia działalności organizacji niemieckich o charakterze narodowo - socjalistycznym.

Interpelant wskazuje na idące z Niemiec prądy na wszystkie kraje zamieszkałe przez mniejszość niemiecką, skłaniające tę mniejszość do przyjęcia programów i ideałów partji narodowo - socjalistycznej.

Wobec faktów, które mają miejsce w Czechosłowacji oraz w m. Gdańsku przy pomocy tej partii czynniki zewnętrzne zmierzają do osłabienia państwa.

Biorąc pod uwagę ożywioną działalność niektórych jawnych i tajnych organizacyj niemieckich wzdłuż naszego zachodniego pogranicza, które to organizacje operując nieprawdziwymi danymi wytwarzają atmosferę niepewności odnośnie stosunków w kraju, dalej biorąc pod uwagę coraz częstsze wypadki że jednostki z pośród mniejszości niemieckiej, należące do takich organizacyj, wykazują bardzo nielojalne postępowanie wobec Państwa Polskiego (jak np. uchylanie się od obowiązującej służby wojskowej, pomoc okazywana dezerterom, lżenie narodu i Państwa Polskiego i t.d.) zapytuję Pana Ministra:

1) Co zamierza uczynić dla ukrócenia szkodliwej dla państwa działalności wspomnianych organizacji.

2) Czy nie należałoby ewentualnie rozważyć konieczności zakazu działalności w pasie zachodniego pogranicza wszelkich organizacji niemieckich o podkładzie politycznym narodowo socjalistycznym.

Pogrzeb ś. p. dyr. Starzyńskiego

Wczoraj o godz. 11.50 z górnego kościoła Św. Karola Boromeusza na Powązkach odbył się pogrzeb ś.p. Romana Starzyńskiego, naczelnego dyrektora Polskiego Radia.

Po nabożeństwie i kazaniu odbyło się wyprowadzenie zwłok na cmentarz powązkowski.

Trumnę wynieśli z kościoła na barkach przyjaciele i koledzy Zmarłego, ustawiając ją na lawecie armatniej.

Nad otwartą mogiłą ostatnie pożegnania wygłosili: min. Kaliński, major W. Lipiński i dyr. Piotr Górecki.

Samoloty amerykańskie dla Anglii

LOS ANGELES. Towarzystwo budowy samolotów Lockheed Comp. ogłasza, że otrzymało zamówienie rządu brytyjskiego na budowę 200 samolotów wywiadowczych za sumę 17 milionów dolarów.

Sowieccy urzędnicy aferzyści

PARYŻ. W Rouen odbyła się we czwartek rozprawa przeciwko 3-em członkom sowieckiej misji handlowej w Paryżu, oskarżonym o sprzeniewierzenie akcji wartości 9 milionów franków.

Rozprawa została odroczona, albowiem sąd w Rouen uznał się za niewłaściwy.

Strajk uczniów

PARYŻ. Charakterystyczny wypadek wydarzył się w jednym z gimnazjów w Boulogne. Zastrajkowali tam mianowicie we środę wszyscy uczniowie, chcąc w ten sposób zaprotestować przeciwko nie przyznaniu żadnemu z abiturientów świadectwa dojrzałości w czasie egzaminów maturalnych.

Skazanie mordercy

Przed Sądem Okręgowym w Przemyślu stanął Franciszek Kiełbicki, oskarżony o zamordowanie młodej dziewczyny. Po przeprowadzonej rozprawie morderca skazany został na 7 lat więzienia.

Cios nożem w serce po libacji

Po obfitej libacji doszło do bójki w jednej z restauracji lwowskich. Gdy uczestnicy bójki wracali do domu, jeden z nich 50-letni robotnik ekspedycyjny Jan Kurlej, został zabity ciosem noża w serce przez 2-ch kompanów.

Sprawców w osobach woźnicy Mikusia i Iwanicy aresztowano.

Finanse komunalne i ustrój Warszawy

rozpatrywane były wczoraj przez Sejm

Wczorajszy upał nie bardzo przyczyniał się do żywienia obrad Sejmu. Poważniejszą dyskusję wywołał pierwszy punkt porządku dziennego, a mianowicie rządowy projekt ustawy o prawie finansów samorządowych, natomiast projekt ustawy o ustroju miasta stołecznego Warszawy interesował tylko posłów stołecznych.

Po załatwieniu wstępnych formalności marszałek Sławek udzielił głosu pos. Widackiemu, który referował projekt ustawy o finansach samorządowych. Mówca przypomina, że od dłuższego czasu zagadnienie finansów samorządowych było tematem różnych dyskusyj.

Podczas sesji nadzwyczajnej ubiegłego roku, Izby odrzuciły projekt poselski w sprawie uregulowania finansów samorządowych i Rząd złożył wówczas oświadczenie, że w tej mierze wystąpi z własnym przedłożeniem.

Obecny projekt nie rozwiązuje całokształtu tej sprawy i jest, jak to podkreśla Rząd, tymczasowy. Głęboka reforma wymaga dłuższego okresu czasu, dlatego Rząd zdecydował się na posunięcia o charakterze tymczasowym.

Przewiduje się coroczną dotację 10 mil. zł. dla miast, dalej pomoc dla miast, które zaciągnęły pożyczkę Ullenowską (obsługę długów), wreszcie wprowadza się pewne zmiany w uprawnieniach miast do poboru samodzielnych podatków.

Obszerna dyskusja pozwoliła na przestawienie smutnego obrazu finansów samorządowych. Wszyscy mówcy podnosili konieczność ostatecznego uregulowania tej sprawy i zapewniania samorządom stałych i własnych dochodów.

Przedłożenie rządowe było ostro krytykowane i uznane za bardzo niedostateczne, jakkolwiek podkreślano, że jest ono pod względem w porównaniu z obecną sytuacją. Wyrażano jednakże zastrzeżenia, co do poszczególnych podatków, jakie przysługują samorządom.

Wobec tego, że w drugim czytaniu została przyjęta poprawka, trzecie czytanie odbędzie się na następnym posiedzeniu. Może odbędzie się dziś.

Następnie przystąpiono do projektu ustawy o ustroju Warszawy. Referat wygłosił pos. Hoppe. Powtórzył swoje wywody, przedstawione na komisji. Podniósł więc przede wszystkim dwutorowość działania władz: mamy do czynienia z jednej strony z Zarządem Miejskim, z drugiej z Komisariatem Rządu. Załatwienie tej sprawy mówca uważa za najpilniejsza.

Referent omawiał następnie sprawę decentralizacji, którą w pewnej mierze omawiany projekt realizuje przez powołanie rad dzielnicowych.

Po krótkiej dyskusji projekt ustawy został uchwalony.

W przyszłym tygodniu Senat przystąpi do prac nad uchwalonymi w Sejmie projektami ustaw. Nie ulega wątpliwości, że Senat uchwali szereg poprawek. W tych warunkach projekty ustaw wrócą jeszcze do Sejmu dla ostatecznego uchwalenia. Zamknięcie sesji nadzwyczajnej nastąpi za tym nie wcześniej, jak po 20 b. m.

Zatopili bombami 8 okrętów

Sukces bojowy lotników chińskich

HANKOU. Komunikat sztabu chińskiego donosi, że walki na rzece Yang-Tse w okolicy Pyntse, trwają z niesłabnącą siłą. Do tego rejonu obie strony skierowały znaczne posiłki.

Komunikat potwierdza wiadomość o znacznym sukcesie lotnictwa chińskiego, mianowicie: w walkach 3-go i 4-go b. m. lotnicy chińscy dokonali kilku rajdów na okręty japońskie i zatopili bombami osiem okrętów, w tym 5 wojennych i jeden lotniskowiec. Znajdujące się na pokładzie lotniskowca w chwili wybuchu 5 samolotów zostały zniszczone.

Komunikat chiński donosi dalej, że we wschodniej części prow. Yenan Chińczycy przeszli do energicznego kontrataku i zajęli m. Weiszi, na południe od Kaifengu. W ręce oddziałów chińskich wpadło 20 samochodów ciężarowych, naładowanych amunicją.

Afryka dla emigracji żydowskiej

Sensacyjny projekt niemiecki

BERLIN. Dr. Alfred Rosenberg zamieścił wczoraj na łamach „Voelkischer Beobachter" artykuł p. t. „Żydzi — dokąd ich wysłać?", w którym, nawiązując do odbywającej się w Evian konferencji w sprawach uchodźców, podkreśla, że sytuacja jest poważna i że zaradzić jej można jedynie przez śmiałą decyzję tych, którzy są w posiadaniu olbrzymich terytoriów.

Autor rozpatruje kolejno wszystkie możliwości emigracji żydowskiej i stwierdza:

1) Palestyna nie może być brana pod uwagę, jako wielki ośrodek imigracyjny, gdyż już obecna liczba Żydów stanowi w tym kraju czynnik stałego niepokoju. Przymusowe zwiększenie imigracji mogłoby mieć katastrofalne następstwa.

2) Żadne z państw nie jest w możności przyjęcia u siebie Żydów europejskich.

3) Należy więc znaleźć terytorium jednolite i niezamieszkałe jeszcze przez Europejczyków. W swoim czasie, gdy Palestyna jeszcze nie wchodziła w grę, zagadnienie Ugandy było przez czas dłuższy poważnie dyskutowane. Dlaczego by więc nie wziąć ponownie pod uwagę jednego z wielkich obszarów afrykańskich dla dania Żydom możliwości twórczej i autonomicznej odbudowy?

Tysiąc osób aresztowano

po zamachach terorystycznych w Szanghaju

SZANGHAJ. Terorystyczne zamachy bombowe, dokonane w Szanghaju w rocznicę wybuchu zatargu japońsko - chińskiego, spowodowały we czwartek w godzinach wieczornych oraz w nocy z czwartku na piątek aresztowanie około 1000 osób na terenie koncesji międzynarodowej, przeprowadzone przez tamtejszą policję.

Również na terenie koncesji francuskiej dokonano szeregu aresztowań.

„Morze wewnętrzne" w Chinach

Ludność żywi się korzeniami i gliną

Jak donosi prasa chińska; w rejonie Bosienia w prow. Yojei, oraz Dedzów w prow. Szantung w wyniku wysadzenia w powietrze tam na Wielkim Kanale woda zalała ogromne przestrzenie. Ludność nie zdążyła zebrać urodzaju i została całkowicie bez środków do życia.

W rejonie Tsandżów powstało prawdziwe „morze wewnętrzne", na którym gdzie niegdzie występują poszczególne wyspy. Ocalała ludność żywi się korzeniami i gliną. Szerzy się tu epidemia dysenterii, która pochłania liczne ofiary.

Usiłował zabić swego teścia

Młody rolnik skazany na więzienie

Przed Sądem Okręgowym w Poznaniu odpowiadał 28-letni Bronisław Stefański, rolnik z Zaparcina, pod zarzutem usiłowanego zabójstwa swego teścia Kubiaka.

Strzały, które w czasie sprzeczki oddał Stefański do Kubiaka, były na szczęście niecelne i zraniły go tylko.

Po rozprawie Sąd skazał Stefańskiego na 18 miesięcy więzienia, dając wiarę jego zeznaniom, że nie zamierzał pozbawić teścia życia i uznając go winnym tylko zadania urazu cielesnego.

Potworne morderstwo w Rembertowie

Profesor zamordowany w sypialni — Jego żona, odniosła ciężkie rany

Obie ofiary przeraźliwie pokłute sztyletem przez bandytów — Katowali kobietę, aby wskazała kryjówkę z pieniędzmi

Nocy wczorajszej w Rembertowie pod Warszawą, dokonano potwornego morderstwa w willi profesora Gautnera, przy ul. Pierackiego nr. 5.

Około godz. 3 nad ranem do zorca osiedla w Rembertowie, w którym stoi parterowa, drewniana willa, należąca do emer prof. Gautnera, lat 75, przechodząc koło willi usłyszał jęki, dochodzące z mieszkania. Gdy się przybliżył zauważył w oświetlonym pokoju powybijane szyby. Natychmiast wszczął alarm, na który nadbiegli sąsiedzi.

Gdy po wyważeniu drzwi weszli do mieszkania, oczom ich przedstawił się okropny widok. W pokoju sypialnym na łóżku w nocnej koszuli leżał bez życia prof. Gautner. W sąsiednim pokoju na podłodze w kałuży krwi leżała, jęcząc z cicha żona profesora Antonina, lat 71.

W mieszkaniu panował wielki nieład, co wskazywało na gospodarkę bandytów. O potwornym odkryciu powiadomiono policję, która następnie zawiadomiła Pogotowie prywatne 5-55-55 w Warszawie.

Przybyły lekarz stwierdził zgon prof. Gautnera wskutek kilkunastu ran na całym ciele, zadanych sztyletem. Żona profesora była również przeraźliwie pokłuta sztyletem, jednak dawała jeszcze oznaki życia. Po udzieleniu pierwszej pomocy przewieziono ją w stanie ciężkim do szpitala Przem. Pańskiego w Warszawie.

W czasie wstępnego dochodzenia, policja ustaliła, że **bandyci dostali się do willi przez okno, wybijając szyby i udali się wprost do sypialni, gdzie spali Gautnerowie.**

Bandyci zagroziwszy staruszkom śmiercią zażądali pieniędzy. Gdy Gautner powiedział, że pieniędzy nie posiadają, wówczas **bandyci zamordowali go, zaś żonę jego poczęli katować, zadając ciosy sztyletem, żądając wskazania kryjówki, w której znajdują się pieniądze.**

Po pewnym czasie staruszka straciła przytomność i upadła na podłogę w sąsiednim pokoju, gdzie została zawleczona przez bandytów.

Mordercy myśląc, że zabili staruszkę, poczęli sami plądrować mieszkanie. Narazie ustalono, że zdołali skraść zegarki, biżuterię, część bielizny i inne drobne wartościowe przedmioty.

W czasie gospodarowania w mieszkaniu zostali prawdopodobnie spłoszeni przez dozorcę osiedla. Na miejsce potwornej zbrodni wyjechał naczelnik Wojew. Urzędu Śledczego podinsp. Chmaj oraz kierownik Pow. Urzędu Śledczego komisarz Szynkman, pod których kierownictwem została zarządzona obława, która trwa dotychczas.

Zbrodnia wywołała w Rembertowie olbrzymie wrażenie.

Piękny czyn

Z Inowrocławia donoszą, że w czasie ostatniej kwesty na F. O. N. pewna kobieta, nie mając pieniędzy, wrzuciła do puszki kwestarza złoty łańcuszek, oszacowany przez jubilera na sumę około 300 zł.

Niezwykłe upały

MOSKWA. W Azerbejdżanie, a szczególnie w Baku panują niezwykłe upały. Temperatura w cieniu dochodzi do 40 st. C., a w słońcu do 62 st. Tak silnych upałów w pierwszej połowie lipca nie notowano od lat 80.

Straszny bilans powodzi w Kobe

KOBE. Według ostatnich danych, ofiarami niedawnej powodzi padło 311 zabitych, 430 zaginionych bez wieści i 1.400 rannych.

Szkody obliczane są na 100 milionów jen.

Nowy rekord

BERLIN. Lotnik niemiecki Flinsch pobił nowy rekord lotu szybowcowego. Po wystartowaniu z lotniska w Bremie Flinsch doleciał do Lubeki, po czym zawrócił i wylądował w Bremie, przebywając 314 klm

Wesoły Kącik

Przyjazd teściowej

— Czy pan wie co to jest przyjazd teściowej? — spytał pan Przepiórka.—Pan nie wie?! No to pan w ogóle nic nie wie!

To jest, proszę pana, huragan, trzęsienie ziemi, powódź, nalot szarańczy, potop, wszystko razem w kupie!

To jest coś strasznego! To tylko pióro poety potrafi opisać! I wyobraź pan sobie, że ja to przeżyłem w zeszłym tygodniu.

Żona wyjechała na wieś. Zostałem sam w domku i myślałem, że nareszcie znajdę spokój! I nagle takie nieszczęście!!

Przyjechała teściowa! Teściunia w odwiedziny do swego zięciunia! Mamuncia, psia kość!

I zaczęła się rządzić, jak szara gęś. Przede wszystkim od razu jej się nie spodobała służąca!

I z miejsca ja wyrzuciła!! Jak panu się to podoba?

— Za co wyrzuciła!

— Za głupstwo! Za drobiazg! Za bagatelkę! W ogóle aż wstyd powiedzieć!

— Mianowicie?

— Moja teściowa weszła do kuchni i zastała tam jakiegoś mężczyznę, który całował Anielcię w kark.

— No to co?

— Właśnie! Ja się też pytam „no to co?". Czy dziewczyna jest z drzewa? Czy dziewczynie nie wolno przyjmować niko go w kuchni? Czy za to się wyrzuca?!

— Straszne!

— „Straszne" to mało! To skandal! Ja byłem oburzony!

— A co dziewczyna?

— Nic! Trzasnęła drzwiami i poszła!

— Ale dlaczego nie skłamała teściowej? Dlaczego nie powie działa, że ten mężczyzna to brat!

— Mojej teściowej skłamać? Ha, ha! Pan jej nie zna! Ona by nigdy nie uwierzyła, że ten mężczyzna to brat.

— Dlaczego? Skąd pan jest taki pewny?

— Bo po pierwsze ja znam moją teściową! A po drugie tym mężczyzną byłem ja!

Napoleon Sądek.

GIEŁDA

Papiery procentowe: 4 proc. Poż. Dolarowa 42.38; 3 proc. Poż. Inwestycyjna I em. 82.75; 5 proc. Poż. Konwersyjna 70.50; 4.5 proc. Listy Zast. Ziemskie 65; 4.5 proc. Wewn. Poż. Państw. 67.

Akcje: Bank Polski 121; Lilpop 75.50; Starachowice 37; Warsz. Tow. Akc. Fabr. Cukru 34.50; Ostrowiec 57.25; Modrzejów 2.75; Haberbusch 46.25; Tow. Warsz. Kopalń Węgla 30.25.

RADIO

WARSZAWA I (Raszyn).
SOBOTA, DN. 9 LIPCA

6.15 „Kiedy ranne". 6.20 Muzyka poranna (płyty). 6.45 Gimnastyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka poranna. 8.00 — 11.57 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 13.00 — 15.15 Przerwa. 15.15 Teatr Wyobraźni dla dzieci: słuchowisko „Fejsidoros — zawodnik olimpijski". 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 „Wśród melodii rumuńskiej" — reportaż muzyczny. 16.45 Na przednówku. 17.00 Muzyka taneczna. 18.00 Nasz program. 18.10 Audycja Konkursowa Polskiego Radia. 18.30 Muzyka. 18.45 „Śląsk w gawędzie księdza Bończyka" — kwadrans poetycki. 19.00 Utwory Ignacego Ja dcrewskiego. 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 Humor w pieśniach Stanisława Moniuszki. 20.00 Audycja dla Polaków zagranicą. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Audycja dla wsi. 21.10 Polska Kapela Ludowa. 21.42 — 21.45 Przerwa. 21.45 Transmisja fragmentów międzypaństw. meczu lekkoatletycznego Polska — Niemcy w Królewcu. 22.10 Godzina niespodzianek (z Krakowa). 23.10 — 23.15 Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA II (Mokotów)

13.00 Orkiestra. 14.00 Parę informacji. 14.05 Program na jutro. 14.10 Koncert rozrywkowy (płyty). 15.00 Wiadomości sportowe. 15.05 Trio P. R. 16.00 — 17.00 Przerwa. 17.00 Pogawędka gospodarska. 17.15 Koncert solistów. 18.05 Muzyka lekka i taneczna (płyty). 19.00 — 22.00 Przerwa. 22.00 — 23.55 „Trubadur" — opera.

Niech mu Pani wybaczy krzywdę!

Płyną rady Czytelników dla nieszczęśliwej p. Zofii W.

Ponieważ w powodzi listów, które przynosi codzienna poczta, znajdują się najrozmaitsze, często sprzeczne ze sobą, rady, zamieszczamy w dzisiejszym numerze kilka bardzo charakterystycznych rad Czytelników.

„Iść za głosem serca"

O materializmie nie może być mowy

P. Stanisław Kozłowski (Warszawa, Przyokopowa 8/10 m. 36) uważa, że trzeba iść za głosem serca, wyjaśniając synkowi całą sprawę.

Powrót p. B. jest dowodem, że zmienił pogląd życiowy. Wszelki materializm jest tu z jego strony wykluczony.

Przepraszam od razu, że taką daje radę, ale uważam, że trzeba iść za głosem serca. Nie wierzę w to, ażeby p. Marian B. całkowicie znikł z Pani pamięci. Z całą pewnością mały Jasio przypomina Pani stale jego ojca. Czy później, czy wcześniej, to i tak Jasio dowie się o wszystkim. Radziłbym Pani stopniowo sprawę wyjaśnić. Czym wcześniej, tym lepiej. Wracając do p. Mariana B. uważam, że postąpił bardzo brzydko, pozostawiając Panią w takich warunkach. Sądzę, że teraz bardzo tego żałuje.

Powrót jego jest dowodem, że zmienił on swój pogląd życiowy i obecnie inaczej patrzy w przyszłość, poczuwając się do obowiązków ojcowskich. Zdaje mu się, że tu nie odgrywa roli materializm, a tylko samo uczucie rodzicielskie. Propozycje pana Mariana B., radziłbym przyjąć, z nadzieją, że przyszłość wszystkie rany zagoi, że ułożycie sobie życie jak najlepiej.

„Nie wolno być egoistką"

Nienawiść i miłość są pokrewnymi uczuciami

Pan Kazimierz Hernik (Warszawa, ul. Pańska 44) uważa, że przez te 10 lat z całą pewnością p. Zofia zdążyła zapomnieć o wyrządzonej sobie krzywdzie.

Nauczony życiem p. Marian B. zmienił się na pewno gruntownie i będzie zarówno dobrym mężem, jak i ojcem.

Pani Zofio, rozpatrzyłem problem powrotu p. Mariana do Pani i służę radą. — Niech mu Pani wybaczy tę krzywdę jaką Jej wyrządził i przyjmie go za męża.

Rzeczywiście p. Marian B. obszedł się z Panią nieludzko, wykorzystując nieświadomość Jej młodych lat.

Czyn jego jest godnym najgłębszego potępienia.

Od tego czasu minęło 10 lat. Pani wyszła za mąż i jak pisze była z mężem szczęśliwa. Czy przez tę 10 lat pożycia z mężem nie zatarło się w Pani wspomnienie doznanej krzywdy?

Czy i dzisiaj czuje Pani do tego człowieka taką samą nienawiść i żal za doznana gorycz, co przed 10 laty?

Jeżeli tak, to proszę położyć rękę na sercu i przyznać się, że jednak go Pani kocha... i że nigdy o nim nie zapomni, — bo nienawiść i miłość. to pokrewne uczucia. W tym wypadku doradzam też Pani małżeństwo z p. Marianem B. i uważam to za najlepsze rozwiązanie sprawy dla Pani, Jej dziecka i p. Mariana B.

Moim zdaniem p. Marian B. był po prostu lekkoduchem, takim samym zresztą jak Pani i dziś się z pewnością zmienił na lepsze, mam nadzieję że będzie dobrym mężem i ojcem, ponieważ poznał „wartość" przelotnych romansów.

Na koniec proszę przypomnieć sobie, że i Pani skrzywdziła człowieka kochającego, który był uosobieniem dobroci i szlachetności, bo mimo doznanej krzywdy od Pani, polubił ją i był wzorowym mężem do końca swego życia.

Ma Pani okazję spłacenia długu wdzięczności zaciągniętego od życia i nie powinna się Pani wahać, ani chwili zwłaszcza, że chłopcu nie wystarczy opieka matki, a nikt inny prócz własnego ojca należytą troską go nie otoczy. Należy syna stopniowo do tego przygotować, a p. B. powinien starać się o pozyskanie względów dziecka, w czym powinna Pani być mu pomocną.

Pani Zofio, niech Pani nie będzie egoistką!

Najlepszy lekarz — czas

załagodzi wszystko

P. Helena Zambrzycka (Warszawa, Hrubieszowska 10 m. 43) jest głęboko przekonana, że p. B. wynagrodzi wyrządzoną niegdyś krzywdę, a czas, będący najlepszym lekarzem, załagodzi wszystko.

Radziłabym Pani nie unikać tego człowieka, mimo jego podłości. Oczywiście synowi całą prawdę, a sama starać się nie pamiętać jego krzywd, bo przecież Pani go kiedyś kochała.

Musi Pani zwalczyć w sobie wszystko i zostawić to czasowi, bo jest on najlepszym lekarzem.

Widząc Pani poświęcenie zrozumie on z całą pewnością swój niegodny postępek, za który może później będzie się starał wynagrodzić go Pani przez całe życie. A gdyby sądzone Pani było pozostać samą i wychowywać dziecko, na pewno nie dręcząc Pani odejdzie sam. To też z całego serca radzę raz jeszcze pozostawić to wszystko czasowi, a los swój i dziecka złożyć w ręce Boga.

Cel uświęca środki

Matka nie może cofnąć się przed niczym

P. M. Teodorczyk (Warszawa) zaznacza, że cele p. Zofii i p. B. różnią się od siebie biegunowo.

W razie wejścia przez małżeństwo do rodziny, p. B. będzie w niej tylko intruzem.

Śpiesząc na apel nieszczęśliwej kobiety chcę przypomnieć, stare, pełne słuszności powiedzenie łacińskie: „Cel uświęca środki". Celem życie Zofii winno być szczęście jej syna, celem zaś niecnych zamiarów Mariana jest wkradzenie się do tej rodziny i wyzucie ich z majątku.

Aby ratować siebie, syna i jego przyszłość matka nie powinna cofnąć się przed niczem! Naturalnie, że Janek jako dziecko nie wszystko potrafi pojąć, ale można apelować do niego w imieniu nieżyjącego ojca, który z pewnością był stokroć lepszy, niż będzie nim ten drugi ojciec - intruz! Można apelować w imię ciepła matczynego, jakiego zaznał niejednokrotnie od swej matki.

Trzeba przedstawić Mariana jako człowieka, który chce zniszczyć ich skromny byt!

Rozumny chłopiec z pewnością pojmie cel matczynych przestróg. Gdy dorośnie zrozumie i wybaczy matce resztę!

Ale to już należy do przyszłości!!!

W jutrzejszym numerze zamieścimy dalsze odpowiedzi.

Manewr okrążający powstańców

Nie chcą bombardować Nules

SALAMANKA. Narodowa kwatera główna wydała w nocy z czwartku na piątek następujący komunikat:

Na froncie Castellon wojska narodowe zajęły na odcinku Gales wieś Beo. Na odcinku Arta na wojska narodowe zdobyły zamek Castro i szereg ważnych punktów na wzniesieniach położonych na południe od góry Puntal.

Wedle doniesień obserwatorów francuskich, armia galicyjska i dywizja nawarska kontynuowały swój marsz na południe od Castellon de la Plana. Dotarły one do Nules i otoczyły tę miejscowość.

Wojska narodowe chcą uniknąć bombardowania Nules i zamierzają zmusić milicję republikańską do wycofania się z Nules, przeprowadzając manewr okrążajacy i zagrażając całkowitym odcięciem milicji.

Cierpliwość Anglii wyczerpała się

„Skutki mandatu, którego nie należało przyjmować"

LONDYN. Niepokoje w Palestynie stanowią główny temat zainteresowania wczorajszej londyńskiej prasy. Dzienniki donoszą w formie sensacyjnej o powiększeniu przez Anglię sił zbrojnych w Palestynie oraz o wysłaniu angielskich okrętów wojennych do Haify.

„Daily Telegraph" stwierdza, że niepokoje w Palestynie skierowane są głównie przeciwko autorytetowi brytyjskiemu i kontroli brytyjskiej. Sytuacja stała się nie do zniesienia i cierpliwość Wielkiej Brytanii zdaje się być wyczerpana przez systematyczne zamieszki organizowane przez pewne grupy mające interes w wywoływaniu niepokojów.

„Daily Mail" wzywa do energicznego stłumienia wszystkich zamieszek. Życie i pieniądze brytyjskie narażone są dla beznadziejnego zadania utrzymania pokoju pomiędzy dwoma milionami Arabów i 400000 Żydów. To jest skutek objęcia mandatu, którego nigdy nie należało przyjmować.

Jeżow rozbudowuje G. P. U.

i wycofuje swych dawnych agentów z czerwonej armii

MOSKWA. Jak słychać z dobrze poinformowanych źródeł komisarz dla spraw wewnętrznych oraz szef GPU — Jeżow skierował do rady komisarzy ludowych, do Politbiura partii komunistycznej oraz do prezydium najwyższej rady Związku Sowieckiego wniosek zwolnienia go z piastowanej przez niego godności komisarza transportu wodnego.

Jeżow uzasadnia swoją prośbę tym, że musi się on całkowicie poświęcić kierownictwu komisariatu spraw wewnętrznych.

W związku z tym wskazują w kołach politycznych na znaczne powiększenie całego aparatu GPU, które miało miejsce w ostatnich czasach. I tak wszyscy oficerowie oraz żołnierze czerwonej armii, którzy kiedykolwiek należeli do GPU, albo też byli czynni w charakterze agentów, zostali na wniosek Jeżowa przed kilku dniami wycofani z szeregów czerwonej armii.

Skradł samochód ministrowi

i zaraz sprzedał prezesowi sądu

PARYŻ. Sąd paryski skazał wczoraj na najwyższy wymiar kary jednego z wybitniejszych złodziei automobilowych, który zorganizował swój przemysł w te sposób, że posiadał filie w 6 miastach Francji, a skradzione auta sprzedawał na tychmiast nabywcom na podstawie zgóry danych ogłoszeń, donosząc, że wysoki urzędnik kolonialny, mianowany do Indochin, musi sprzedać natychmiast nowokupione auto.

Przed sądem rozpatrywany był m. in. jeden z naiciekawszych wyczynów owego złodzieja, zwanego Karolem Giselet, który znany był w kołach przestępczych pod pseudonimem Karola Łysego.

Giselet skradł przed Ministerstwem Sprawiedliwości w Paryżu na placu Vendome auto świeżo nabyte przez ministra Sprawiedliwości Campichi i odsprzedał je trzy dni później w Marsylii prezydentowi sądu apelacyjnego p. Warrain.

Wędrówka aut, która wywołał w swoim czasie żyw. poruszenie w kołach sądownictwa francuskiego, przyczyniła się m. in do wymierzenia złodziejowi najwyższego wymiaru kary.

Zygmunt Czarski

SERCE NA ROZDROŻU

Mroczne przeczucia Bohdana — „Na zawsze i na całe życie" — Dramat na balu — Decydująca rozmowa Gajdy z Bohdanem

— Jak to? — zapytała Helena ze zdumieniem — czyżby pan miał jakie wątpliwości, panie Bohdanie? Czy nie dowierza pan memu słowu?

— O, jakże śmiałbym? To byłoby świętokradztwem. Wiem, że pani nie należy do jednostek lekkomyślnych. Nie dopuściłaby się pani czynów nie przemyślanych. Nie cofnęła by pani danego słowa... A jednak...

—Jednak co? — zapytała zdumiona.

Błagał głosem zduszonym trwogą:

— Czy by pani zechciała mi to wszystko raz jeszcze powtórzyć? Bo nie wiem, dlaczego, ale zdaje mi się, jak gdyby to było we śnie... Wciąż nie mogę jeszcze uwierzyć w moje szczęście...

Helena wyczuła, że tu nie tylko o to chodzi... Musiał się kryć jakaś tajemnica za tymi nieoczekiwanymi wątpliwościami Bohdana. Zbladła na samą myśl o tym. Rzekła:

— Powiedziałam panu „tak" chyba dość wyraźnie. A u mnie „tak" znaczy raz na zawsze i na całe życie, żeby chociaż nie wiem co stać się miało... Natomiast raz jeszcze zapytuję, skąd pańskie wątpliwości. Na jakiej podstawie...?

Niepokój Bohdana wzrastał z minuty na minutę... Miał straszliwe przeczucia.

Udzieliło się to natychmiast Helenie. Zapytała co raz bardziej przerażona:

— Co się stało? Co się dzieje?

Bohdan oparł się o fotel. Na jego prawdziwie męskiej twarzy malował się teraz wyraz żelaznej energii i niezłomnej woli. Rzekł głosem stanowczym, choć drżącym:

— Nic się nie stało... nic się nie dzieje... i nic się stać nie może...

Nie mógł się jednak opanować, by po chwili nie rzec:

— A jednak... nie chcę ukrywać... Boję się czegoś... Sam nie wiem czego...

Jeszcze nie tak dawno niebo ich miłości było jasne i czyste. Teraz nagle zasnuło się chmurami, zwiastującymi burzę...

Drżącym, urywanym głosem szeptał:

— To nic... Przysięgam pani, że nic nie wiem... ale... jednak... wiem, że dziś ojciec pani był u mego stryja... Nie wiem, o czym mówili... Ale kto wie, czy nie wyniknął między nimi jakiś zatarg... Lecz nasza miłość przezwycięży wszystkie przeszkody. prawda? Ostatecznie, jestem przecież pełnoletni... Ojciec pani podobno jest dla mnie bardzo życzliwie usposobiony, prawda? Mówiła mi to pani sama... I przecież kochamy się... wzajemnie...? Prawda? Nikt i nic nas nie rozłączy?

Nie zdążył skończyć tej rozmowy, gdy nagle lokaj zjawił się i rzekł:

— Pan Gajda uprzejmie prosi księcia, by zechciał pofatygować się na chwilę do jego gabinetu...

Bohdan był tym jakby spiorunowany.

Zadrżał...

Cóż mogło oznaczać to nagłe przerwanie mu rozmowy z Heleną?

Czyżby ktoś podsłuchał ich i nagle doniósł o tym ojcu?

Czy Gajda nie chce raptownie przerwać te zamiary? Może mu ma za złe, że porozumiewa się z Heleną, nie uprzedziwszy o niczym jego, ojca?

Stał, jak wryty i nie ruszał się z miejsca, choć lokaj rzekł, że czeka, by go przeprowadzić do gabinetu pana Gajdy...

Wtem spojrzał na Helenę. Stała przed nim w całym blasku swej urody, zlekka zarumieniona. Oczy jej błyszczały niezłomną stanowczością.

Szepnęła mu swym zwykłym łagodnym i zlekka żartobliwym tonem — na skutek obecności służącego:

—Niechże pan idzie, panie Bohdanie, skoro tatuś tego pragnie. Tatuś przywykł, by spełniano wszystkie jego prośby. I radzę panu pośpieszyć się. Mamy przecież zatańczyć ze sobą... Proszę szybko wrócić. Znajdziemy się... na pewno... mimo wszystko...

Bohdan zrozumiał...

Poszedł za lokajem...

Gajda był najbardziej smutnym i przygnębionym ze wszystkich obecnych na blu. Było tu tłumnie, rojno i gwarno, a jednak nie przybyło sporo osób zaproszonych. Ani jednego ministra... nikogo z grupy arystokratycznej, która go zwalczała... ani z władz giełdowych...

Wynikało z tego niezbicie, że wieść o jego bliskim bankructwie już jest szeroko rozpowszechniona. Ludzie na odpowiedzialnych stanowiskach woleli już być zdala od niego... Zrozumiał, że los jego jest już przypieczętowany...

Postarzał się w ciągu tego wieczoru o jakie dziesięć lat. Powiedział sobie:

— Trudno... Przepadło... Partia przegrana... Nikt i nic już mnie nie uratuje...

Wygłosił sam sobie wyrok skazujący...

A może jednak nie wszystko stracone? Może należy walczyć do końca?...

Przypomniał sobie jednak wśród gości paru panów o niewyraźnych fizjonomiach... Przysiągłby, że ich nie zna... Krążyli, zwłaszcza po ogrodzie... Nie trudno się domyśleć, co to za jedni... Zawsze najłatwiej poznać tych, którzy są po to, by być... niepoznani... Wywiadowców!... Ha, więc już go pilnują... żeby nie uciekł w zamieszaniu balowym... Więc to już do tego doszło? Więc to już ostatnie chwile jego wolności?

Ach, lepiej pozbyć się tej dręczącej niepewności... Poszedł do ogrodu, rzekomo na papierosa. Umyślnie pokręcił się około wywiadowców, tajnych agentów. Wtem ujrzał jednego z najwyższych funkcjonariuszów Urzędu Śledczego, który na jego widok szybko się odwrócił, by zostać niedostrzeżonym. Ale już było zapóźno...

Gajda ujrzał go i postanowił wszystko postawić na jedną kartę... Rzekł:

— Ach, jakże mi miło, że widzę szanownego pana naczelnika... Bo już się bałem, że zapomniano panu wysłać zaproszenie...

— Ależ... ja... — bąknął tamten zaskoczony.

— Wiem doskonale, nie jestem taki głupi — odrzekł Gajda.

Spojrzał na wysłannika Urzędu, który jawnie zmieszał się. Gajda zapytał go wręcz:

— Czy pozwoli mi pan jeszcze na jakie pięć minut? Chcę iść do mego gabinetu i rozmówić się tam z kimś.

Pan z policji drgnął, bardzo zmieszany. Szepnął:

— Proszę... Pan będzie łaskaw...

— Dziękuję...

Bez wahania, by nie tracić czasu, tak bardzo teraz już drogiego, poszedł do siebie i kazał lokajowi natychmiast poprosić do siebie księcia Bohdana w bardzo pilnej sprawie.

Tymczasem wyjął z biurka kopertę i włożył sobie do kieszeni.

Wreszcie przybył Bohdan...

— Niechże mi pan wybaczy, kochany inżynierze, że pozwoliłem sobie pana fatygować...

Narzeczony Heleny był już zupełnie spokojny. Ostatnie słowa Heleny opancerzyły go przeciw wszystkim obawom.

— Jestem do usług — rzekł spokojnie.

— Nie — odparł miarowym tonem bankier — nie o usługi pana będę prosił... Mam tylko do pana pewną prośbę... z którą nie mogę się zwrócić do kogo innego, tylko właśnie do pana...

W miarę, jak to mówił, z coraz większym trudem panował nad sobą...

— Proszę pana... —przeraził się Bohdan i chciał coś rzec.

Ale Gajda przerwał mu energicznym gestem:

— Nie, nie... proszę mi nie przerywać... Jestem rzeczywiście trochę wzruszony. Ale to nic... To przejdzie... Troski ojcowskie... Nic dziwnego... Bo muszę panu powiedzieć, że ja bardzo... ale to bardzo kocham moją córkę... nad życie...

I nie mógł jednak powiedzieć tego, co chciał... Zbyt był zdenerwowany... Chodził dużymi krokami po pokoju tam i z powrotem...

Wydawało się, że nie przejdą mu przez usta słowa, które jednak trzeba było wypowiedzieć bezwarunkowo i niechybnie... Pocóż odkładać to, co i tak jest nieuniknione?

Zdobył się więc na ogromny wysiłek i rzekł wreszcie:

— Panie inżynierze... mam o panu jak najlepsze zdanie... Cenię pana bardzo wysoko za wszystkie pańskie nader cenne zalety... I dlatego z góry proszę pana o wybaczenie, że może mimowoli uczynię pana krzywdę... bo przypuszczam, że pan uzna za krzywdę... pawien... brak zaufania...

Bohdan osłupiał... oniemiał...

(Dalszy ciąg jutro).

Z. KAMIŃSKA

Niewczyna do wszystkiego

niezwykłe dzieje pięknej dziewczyny na wielkomiejskim bruku

— No, to pisz! — rozkazał Józek.

— Nie będę pisała! Powiedziałam ci już! Daj mi miesiąc czasu! Niczego więcej nie chcę! Na wszystko się zgodzę, tylko ten miesiąc!

— Nie zawracaj głowy! Bierz pióro do ręki!

— Słuchaj, Józek, nie doprowadzaj mnie do rozpaczy. Jak będziesz chciał zmarnować moje dziecko, to nie będę miała nic do stracenia! Żebyś się czasem nie przeliczył! Wiedz o tym, że jestem matką i ciebie wpierw zgubię i siebie, niż skrzywdziłbym miała własne dziecko!

Widocznie mój głos brzmiał groźnie, bo spojrzał na mnie z pod czoła. Pewnie chciał mnie wypróbować i mruknął jeszcze raz:

— Pisz! Nie gadaj!

Złapałam pióro i uderzyłam stalówką o stół, że dziura się zrobiła w obrusie, a stalówka się złamała. Złapał mnie za rękę i ścisnął aż zabolało.

— Przynieś Gacek inne pióro! — rozkazał niby spokojnie, ale czułam w jego głosie wściekłość.

— Tu nie sklep z przyborami piśmiennymi! — zawołał Gacek. Gdzie ja tu będę szukał stalek? Co to za fanaberie ma ta kobieta? — popyskiwał.

Z głosu Józka czułam, że żadne prośby nie pomogą. Postanowiłam wytrwać w groźbach, przekonać go tym że zrobi źle, jeśli będzie mnie zmuszał do złego, że to prędzej skończy się dla niego więzieniem, niż zdobyciem tych wielkich pieniędzy, o których mówił.

— Zobaczysz — powiedziałam do niego, kiedy Gacek wyszedł szukać nowego pióra, — że to wszystko źle się skończy dla ciebie. Ja pójdę do więzienia, ale i ciebie wciągnę za sobą. Nie będę miała inne go wyjścia!

— Nie gdakaj! Będziesz robiła, co ci każę.

— Pójdę na policję i wszystko powiem!

— Dwóch kroków nie zrobisz! Za trzecim zrobię z ciebie mokrą plamę!

— I też pójdziesz do więzienia! Możesz mnie zabić. Mnie wszystko jedno będzie.

Ja gadałam swoje w kółko, a on swoje. Gacek przyniósł nareszcie nowe pióro. Wcisnęli mi je w rękę i Józek zapowiedział:

— Spróbuj tylko złamać, to ja ci też coś złamię!

— zacisnął pięść i podsunął mi pod nos.

— Pisz tak — dyktował: — Mój kochany... To będzie ładnie brzmiało. — Pisz! Nie martw się o mnie, bo muszę wyjechać do rodziny w pilnej sprawie...Czekajcie! Masz mieć ślub! Papiery ci potrzebne! Pisz: Przyjadę z papierami, potrzebnymi nam do ślubu. Napiszę do ciebie ze wsi. Całuję cię Franka. Dobrze tak będzie? Co?

Gacek kiwnął głową na znak zgody.

Nie chciałam jednak pisać. Rzucałam pióro i w końcu złamałam stalówkę jeszcze raz. I wtedy ten łotr uderzył mnie. Huknął mnie pięścią w plecy, że o mało z krzesełka nie spadłam. Rozpłakałam się tak głośno, że do pokoju wpadł drugi kelner.

— Co za awanutry, do wszystkich diabłów? Gości wystraszycie! Czego ta kobieta płacze? Co się tu stało?

Chciałam się w płaczu poskarżyć, ale Józek szturgnął mnie łokciem w żebra, tak, że pewnie upadłabym na ziemię, gdyby mnie nie przytrzymał drugą ręką.

—Nic się nie stało. Moja kobieta trochę grymasi. Nic panu do tego. — Pilnuj pan swoich zatabaczonych gości i zjeżdżaj na złamaną ulicę! — krzyknął na niego Józek.

Tamten się wyniósł, wsadziwszy głowę w ramiona. Bał się widocznie Józka.

— Możemy przejść do mojego mieszkania — odezwał się Gacek. —Po co ludzie mają wiedzieć, że mamy tu jakąś sprawę z kobietą?

— Nie pójdę nigdzie! — krzyknęłam. — Niech właśnie wszyscy wiedzą! Niech zawołają policję! Niech was wpakują do więzienia! — darłam się coraz głośniej

(Dalszy ciąg jutro)

Kalendarz dnia

9 LIPCA

SOBOTA
Weroniki p., Zenona, Mikołaja.
Słowiański: Strachoła.
Słońca wsch. 3.25, zach. 19.56.
Księżyca wsch. 17.21, zach. 0.55.

KRONIKA HISTORYCZNA:

1330 Spalenie Nakła przez Krzyżaków.
1410 Król Jagiełło zbliża się pod Grunwald.
1762 Katarzyna II carową Wszechrosji.
1929 Zmarł słynny malarz Julian Fałat.

PRZYSŁOWIA LUDOWE:

W lipcu ktoś się korzy,
Że niesie dar Boży.
A że prosto stoi
To z pustoty swojej

CIEKAWE WIADOMOŚCI:

W stanie Michigan w Ameryce Półn. są osady: Gniezno, Kraków, Pawłowski, Poland, Posen, Pulaski (2 osady) i Połoskcy.

SZKOCI

Ośmioletni John z Aberdeen składa życzenia wujowi w dniu imienin. Wuj wyciąga z kieszeni banknot pięciofuntowy i monetę szylingową:

— Co wolisz? — zwraca się wuj do Johna — monetę czy banknot?

John wskazuje najpierw an szyling, po tym na banknot i mówi:

— Zawiń w to, wuju!

Uderzeniami łomu zamordowali zwierzchnika

mściwi żołnierze Legii Cudzoziemskiej

Na terenie miasta afrykańskiego Marrakesz miała miejsce tajemnicza zbrodnia, dokonana na osobie kapitana — Francuza Prague, pełniącego funkcję dowódcy kompanii w stacjonowanych tam batalionie Legii Cudzoziemskiej. Zbrodnia ta wykryta została zupełnie nieoczekiwanie.

Jednego dnia po południu, pułkownik Cadoual, zjadłszy obiad, położył się na szezlongu, stojącym na tarasie jego pięknej willi. W pewnym momencie do odpoczywającego pułkownika zbliżył się jego ordynans Durant i zaraportował, iż z sąsiedniej willi, zajmowanej przez kapitana Prague, słychać jakieś zduszone jęki oraz wołania.

Pułkownik ofuknął początkowo żołnierza, będac pewny, że zdawało mu się tylko, ponieważ jednak ten upierał się przy swym twierdzeniu, wstał, aby przekonać się, ile prawdy jest w jego opowiadaniu. Podszedłszy bliżej oficer stwierdził, iż rzeczywiście ktoś w willi sąsiedniej jeczy.

W kilku skokach pułkownik Cadoual przebiegł przestrzeń, dzielcą jego dom od willi kapitana Prague i przekonał się, iż drzwi, prowadzące do wnętrza, stoją szeroko otwarte. Nie namyślając się dalej, oficer wydobył z kieszeni rewolwer i wprowadziwszy kulę do lufy, wbiegł do domu.

Gdy znalazł się w sypialni kapitana, oczom jego przedstawił się wstrząsający widok. Na wszystkich ścianach i sprzętach czerwieniły się wielkie bryzgi świeżej krwi, zmieszanej ze strzępami mózgu. Na środku pokoju leżał związany kapitan Prague, przykryty stosem pościeli i materacami. Czaszka jego została zdruzgotana uderzeniem jakiegoś ciężkiego narzędzia.

Pozostawszy samemu w mieszkaniu, pułkownik Cadoual przywołał natychmiast swego ordynansa i rozkazał mu sprowadzić z pobliskich koszar lekarza i sanitariuszy wraz z noszami i karetką samochodową.

Żywego jeszcze, lecz nieprzytomnego ciągle kapitana przewieziono do szpitala, gdzie okazało się, iż stan jego jest zupełnie beznadziejny. Mimo przeprowadzonej operacji, kpt. Prague zmarł po paru godzinach.

Lekarz pułkowy stwierdził, że śmierć jego spowodowana została uszkodzeniem mózgu.

Żandarmeria oraz policja wdrożyły niezwłocznie energiczne dochodzenie.

Jak zdołano ustalić, napastników było kilku. Wtargneli oni do willi w czasie, gdy znajdował się w niej tylko sam kapitan Prague, po czym rzucili na niego. Pomiędzy oficerem, a napastnikami rozgorzała zacięta i dramatyczna walka. W końcu jeden ze zbirów ciężkim łomem żelaznym powalił kapitana na ziemię.

Widząc, iż ofiara ich jeszcze się rusza, zbrodniarze ugodzili ją jeszcze kilka razy w głowę. Siła ciosów była tak znaczna, iż kość czaszki została wgnieciona do wewnątrz. Dokonawszy zbrodni napastnicy zbiegli z willi i uciekli samochodem kapitana, który stał na ulicy przed willą.

Prowadzący dochodzenie oficer - żandarm zwrócił uwagę na osobę ordynansa kapitana Prague, legionistę Schmidta, będącego z pochodzenia Niemcem. W czasie przesłuchiwania żołnierz plątał się w dawanych wyjaśnieniach i zmieniał kilkakrotnie zeznania, gdzie znajdował się w czasie, gdy zwierzchnik jego został zamordowany. Z polecenia władz legionista Schmidt został aresztowany.

Jak się następnie wyjaśniło, działał on w zmowie z kilku kolegami z kompanii, którzy również mieli jakieś zadawnione urazy do zmarłego oficera.

Wszyscy oni, dowiedziawszy się o wykryciu zbrodni i aresztowaniu Schmidta zbiegli z koszar i są obecnie poszukiwani przez żandarmerię. Auto, zrabowane swej ofierze, mordercy porzucili na szosie w pobliżu Marrakeszu, przejechawszy nim przed tym idącego żebraka.

Zbrodnia ta, będąca jaskrawym dowodem fatalnych stosunków, panujących w szeregach Legii Cudzoziemskiej, jest jeszcze jednym dowodem, jak ciężka jest służba oficerów, stojących na czele oddziałów, składających się z najgorszych szumowin całego świata. (r.)



We wtorek 4 b. m. rozpoczął się w Budapeszcie trójmecz w pięcioboju nowoczesnym Polska — Węgry — Szwecja.

Ciągnienie pożyczki inwestycyjnej

Podajemy wylosowane premie po 500 zł. 3 proc. Pożyczki Inwestycyjnej z 3-go dnia ciągnienia.

Pierwsza liczba oznacza numer, druga serie obligacji.

4 — 110 400 241 768 1049 1801 1870 2786 3535 4307 5291 5488 5615 6617 6667 6741 7268 7285 7570 7764 7898 8574 8619 9107 9285 9525 10140 10603 10959 11148 11627 11731 11920 12450 12967 13468 13583 13613 13835 14154 14282 14425 14523 14999 16038 16153 16419 16768 17013 17085 17144 17222 17575 17679 18132 18143 18468 18517 18998 19180 19577 19898 20282 20518 21012 21531 21549 21714 21922 22298 22844

13 — 388 944 1060 1151 4291 4603 4612 4681 5327 5753 5817 7749 8020 8419 8802 10041 10185 13190 13526 14355 15435 16051 17370 17753 18007 18087 18219 19090 19290 19420 19501 20224 20698 22361 22139

15 — 101 165 219 259 486 1474 2390 2642 2665 2770 3352 4891 7085 7546 7785 8722 8940 10311 10633 11638 12586 14031 14130 16296 16331 16409 16462 16999 17274 17793 18902 19657 20085 20855 20864

18 — 289 2604 3342 4543 4657 4675 4922 5110 5204 5953 7068 7114 7331 8015 8191 8700 9443 10372 10669 11105 11639 11822 12930 14057 14199 14565 14889 15451 18644 19173 20285 20456 21270 21646

25 — 161 427 1317 2214 2262 2368 2660 3165 3169 4163 4269 4339 4850 5076 5145 5176 5184 5185 5212 5320 5572 6754 6915 7683 7796 7904 7916 8213 877 8838 8963 9465 10266 10585 10969 11196 11275 11467 11571 12391 12928 13116 13513 13600 13932 14325 14352 15078 15858 16183 16273 17183 17573 18313 18414 18417 19207 19579 19744 19853 20293 20470 21131 21183 21751 21805 21898 22202 22862

27 — 133 2625 2905 4685 5912 5949 6303 6588 7385 7874 8030 9206 9554 10003 10012 10241 10525 10621 11899 11946 12939 13338 13758 13910 15133 15516 15543 16445 16673 17518 17330 18921 19281 20175 22992

28 — 519 665 1078 2012 2459 2575 2735 974 3217 3245 3879 4262 4725 5984 6670 6992 7892 7990 8310 10358 10471 10572 10611 11654 12426 12715 13524 15237 15876 15861 15876 15998 16098 19384 19806 21165

34 — 774 2413 2561 3996 5063 5102 5180 5540 5917 6122 6749 7788 9212 9270 11089 11521 11819 12813 13012 13369 14198 14909 14915 15051 15262 16201 17347 17400 17675 17983 18556 19407 19391 20349 20469

39 — 205 2075 2875 3098 3299 3640 3720 3887 3966 4771 4960 8339 9985 10002 10841 11386 11426 11442 11782 12119 12214 14025 14405 16382 16407 16557 16975 18526 19232 19995 21006 21528 21950 22515 22733

42 — 123 250 265 1136 1281 1835 1906 2263 2875 3394 4506 4913 6038 6395 6590 7508 7895 8277 8345 8888 10809 12088 12840 14258 14423 15227 15787 15930 17238 18483 18632 18832 19295 20716 21054

43 — 699 1716 1814 2100 2169 2206 2945 3420 3491 3861 4558 4675 4783 4815 5215 6164 6884 7246 7953 7487 8490 8831 10011 10389 12006 14763 15681 16284 16717 17142 18272 19261 19783 19976 20029



Na zdjęciu — żołnierze japońscy przy naprawie mostu zniszczonego skutkiem katastrofalnego wylewu Rzeki Żółtej.

Na małej wokandzie...

Kochliwy Walery

(A. E.) Do panny Katarzyny Jakubiak przyszedł, jak codzień, pan Walery Skorupski.

— Waluś! — krzyknęła panna Kasia, padając mu w objęcia.

Po czułych pocałunkach para usiadła na otomanie.

— Wcale nie wiesz, Waluś, jak to dobrze mieć narzeczonego — mówiła panna Katarzyna.

A jeszcze lepiej będzie po naszym ślubie. Teraz to mówią na mnie „stara panna", a po ślubie powiedzą: „młoda mężatka"!

Narzeczony czule gładził rękę panny Katarzyny.

— Ale czy na prawdę mnie kochasz, Waluś — gruchała panna. — Bo przecież jestem mała i gruba....

Pan Walery uśmiechnął się pobłażliwie.

— Niemądra jesteś, Kasiu. Bardzo dobrze, żeś mała. Wiadoma rzecz, że mężczyźni lubią małe kobietki, bo je można wziąć na ręce i huśtać.

A żeś gruba, to co, przecie nieładnie, kiedy kobiecie gnaty z pod skóry wyglądają, a także dla małżonka niewygodna, bo za raz po ślubie ma odciski i siniaki na ciele!

A teraz daj mi, Kasiu, te trzysta złociszów, o których mówiliśmy, bo muszę pójść do gospodarza zadatkować to nasze mieszkanie.

Pan Walery schował do kieszeni pieniądze, pożegnał się i poszedł. Udał się jednak, zamiast do gospodarza, do panny Małgorzaty Wójcik.

— Waluś! — zawołała panna Małgorzata i powtórzyła się ta sama scena, co u Katarzyny Jakubiak.

— Czy mnie na prawdę kochasz? — pytała panna Magdzia. — Bo przecież jestem taka długa i chuda...

— Ależ, naturalnie, Magdziu. To co, żeś wysoka? Mężczyźni właśnie wysokie lubią, a nie krótkie i pękate. Wysoka ma w sobie powagę i przyjemnie się z taką pokazać. A żeś chuda? To przecie tera modne. Inne to takie tłuste, jak te kluchy, tylko je na smalec wytopić!

A teraz daj Magdziu te trzysta złotych, bo muszę zadatkować nasze mieszkanie.

Pan Walery wziął pieniądze, poszedł i więcej sia obu pannom na oczy nie pokazał.

Odnaleziono go przez policję dopiero po kilku tygodniach.

— Obie niewiasty narówni mi przypadły do gustu — mówił pan Walery przed sądem. — Podobnież jedna, jak i druga.

A przez te parę tygodni, to specjalnie nie przychodziłem, żeby się za mna zatęskniły i mocniej mnie kochały.

Oj kobitki, kobitki! Serce mam mietkie, proszę sądu.

Sąd odseparował pana Walerego od płci pięknej na równe trzy miesiące

Poradnia życiowa Rolfa Nelsona

Zrozpaczona. Kradzieży dopuścił się Pani własny syn. Jest mu zupełnie obojętna Pani rozpacz. Wie jak ciężko Pani materialnie, wie, że jeśli nie zwróci Pani owych pieniędzy oskarżą Panią, nic sobie z tego nie robi. Jest lekkomyślny, lubi karty i wódkę i byleby mieć na to popełni jeszcze nie jeden nikczemny czyn.. Ze skradzionych pieniędzy część ma ukrytą w sienniku w swojem łóżku. Tę część może Pani jeszcze uratować. Pozostała przepadła. Radzę pójść do właścicielki i powiedzieć, że część pieniędzy zgubiła Pani i odrobi. Wiem, że zgodzą się na to i to lepsze, to aniżeli sprawa karna. Odtąd nie trzymać gotówki w domu. Wieczorem po pracy zanosić właścicielce. Od siostry z Ameryki otrzyma Pani pewna kwotę, którą pokryje Pani całkowicie dług. Prywatnie przyjmuję 3—7. Warszawa. Zielna 4/6

Nie długo cieszył się wolnością

Groźny bandyta Józef Włodarczyk, który w dniu onegdajszym zdołał zbiec z pociągu na linii Kutno — Płock, został wczoraj nad ranem ujęty w lasach koło Kutna.

Włodarczyka odwieziono do więzienia w Płocku.

Obława na męty

Wczoraj w nocy na terenie XVIII komisariatu P. P. na Pelcowiźnie w Warszawie, policja przeprowadziła obławę, w wyniku której zatrzymano 32 osoby, w tym kilku znanych złodziei.

Zatrzymanych przewieziono do aresztu przy Urzędzie Śledczym.

Chciała popełnić zamach samobójczy

a w rezultacie ofiarą niedoszłej desperatki padła stara służąca

(Początek na stronie 1-ej)

Ponieważ wersja ta nie przedstawia się zbyt wiarogodnie, — dalsze dochodzenie, prowadzone obecnie przez Urząd Śledczy, zmierza do ostatecznego ustalenia przyczyn zagadkowego wypadku.

Krzykowska osadzona została w areszcie. Nie zmienia ona swych zeznań, twierdząc z całą stanowczością, iż tak właśnie, jak zeznała, sprawa się przedstawiała.

Przewieziona do szpitala Przybylska zmarła w poczekalni, nie odzyskując przytomności. Karetka szpitala przewiozła zwłoki służącej do mieszkania Krzykowskiej, gdzie tragiczne zajście się wydarzyło.

Na niekorzyść zeznań, złożonych przez Krzykowską, przemawia fakt, iż nie była ona wcale w złych warunkach finansowych.

Z zabitą Przybylską Krzykowska była w jak najlepszych stosunkach. Stara służąca przesłużyła u niej 33 lata i zarówno ona z chlebodawczyni, jak ta ostatnia z niej były najzupełniej zadowolone.

Na miejsce tragicznego wypadku udał się nasz współpracownik i odtworzył na zasadzie zeznań lokatorów domu prawdopodobieństwo tajemniczego postrzelenia:

50-letnia Krzykowska zalicza się do osób t.zw. dziwnych. **Z pierwszym mężem nie mieszkała, nie mieszkała również z drugim mężem, chociaż wzajem nie u siebie bywali i żyli pozornie w jak najlepszych stosunkach.**

Po śmierci męża, Krzykowska oglądać się poczęła za trzecim mężczyzną. **I upatrzyła sobie właśnie pewnego starego lekarza, w którym zakochała się na zabój.**

Ta, zrodzona w dość późnym wieku miłość okazała się tak silną, że **kilka miesięcy temu Krzykowska rozmawiając ze swoją fryzjerką, córką dozorcy z sąsiedniego domu, zwierzyła jej się, że jeśli doktór nie zechce jej poślubić — odbierze sobie życie.**

Jak się następnie okazało, groźba ta nie była puszczona na wiatr, bowiem w ostatnich tygodniach Krzykowska gwałtownie starać się poczęła o pozwolenie na broń i o okazyjne kupno taniego rewolweru.

Krytycznego dnia środowego, Krzykowska wobec ostatecznego utracenia nadziei co do pozyskania miłości starego doktora, postanowiła najprawdopodobniej wprowadzić swoją groźbę w czyn. I w tym właśnie zamachu samobójczym przeszkodziła jej stara służąca, która tę obronę życia pani przypłaciła własnym życiem.

Cyganie wybierają nowego króla

W związku z wyborem nowego króla cygańskiego na wybrzeże zjeżdżają cyganie. Będzie to drugi król Cyganów w Polsce. Obecny pretendent do godności króla, Michał Kwiek, prowadzi ożywioną korespondencję ze swymi stronnikami.

Odpowiedzi napływają do Gdyni na poste - restante, gdzie codziennie przyszły król odbiera swoją pocztę i odczytuje ją w hallu urzędu pocztowego.

Burza gradowa

Na terenie folwarku Petrykosy, gm. Majki przeszła gwałtowna burza, przy czym spadł grad wielkości orzecha, wyrządzając szkody w polu.

Nieludzki woźnica

osadzony w areszcie

Starszy posterunkowy P. P. Rabong, zatrzymał na ul. Skórzanej w Warszawie, furgon przewozowy firmy „Transmebel" (Chłodna 24), wł. Berek Borensztejn, zaprzągnięty w jednego konia.

Oględziny konia wykazały, że ma on pięć dużych krwawiących i ropiejących ran. Mimo tak dotkliwych okaleczeń, nieszczęśliwe zwierzę używane było do przewozu wielkich ciężarów.

Woźnicę Joska Grynberga przeprowadzono do komisariatu. Przeciwko firmie przewozowej sporządzono protokół.

Młodociany terrorysta

skazany na 2 lata więzienia

Przed Sądem Okręgowym w Poznaniu stanął kilkunastoletni chłopak nazwiskiem Pilch z Poznania, oskarżony o usiłowanie wymuszenia 50 gr.

Mianowicie w maju tego roku, kiedy dwaj rolnicy z jednej wsi zajęci byli wożeniem nawozu przy ul. Twardej w Poznaniu, zbliżył się do nich Pilch i zażądał 50 gr., a gdy mu odmówili, dobył noża i chciał się rzucić na nich, grożąc zabiciem. Chłopca obezwładniono i oddano policji.

Sąd skazał go na 2 lata więzienia.

Przewrócił się samochód

Szofera z pękniętą czaszką odwieziono do szpitala

Wczoraj około godziny 19-tej samochód ciężarowy, naładowany towarami, wymijając na rogu ulic Nowolipki i Nalewki inny pojazd, wpadł na słup elektryczny, wskutek czego wywrócił się. Siedzący na samochodzie 32-letni Grzegorz Borek, szofer, zam. przy ul. Nalewki nr. 28, spadł i dostał się pod samochód, doznając pęknięcia podstawy czaszki.

W stanie beznadziejnym przewieziono go do szpitala na Czyste.

Podcięła sobie gardło

We wsi Krośniewice powiatu kutnowskiego poderżnęła sobie brzytwą gardło 43-letnia Zofia tSawicka, która już od dłuższego czasu cierpiała na rozstrój nerwowy.

Wezwany lekarz stwierdził zgon denatki.

Mając 50 lat został księdzem

osiągając cel pracowitego życia

NOWY JORK. Niejaki Alfredo Moretti, naturalizowany Włoch, zamieszkały od wielu lat w Stanach Zjednoczonych, wyświęcony został na księdza w 59-ym roku życia.

Morotti urodzony w Bolonii, od dzieciństwa czuł powołanie do stanu duchownego, ale napotykał na szereg przeszkód.

Rodzina jego straciła majątek, a po śmierci rodziców musiał zaopiekować się młodszym rodzeństwem. Jął się fizycznej pracy naprzód we Włoszech, a potem wyemigrował do Stanów Zjednoczonych. Tu kolejno pracował w fabryce, metalurgicznej, był podróżującym agentem, wreszcie zabezpieczywszy byt rodzeństwu i oszczędziwszy potrzebne fundusze, skończył szkołę średnią już jako dorosły człowiek, po czym wstąpił do seminarium i kilka dni temu odprawił pierwszą mszę św.

W tych dniach ks. Morotti wyjeżdża do Włoch.

Orgie w parkach sowieckich

Siedziba mętów społecznych

MOSKWA. W prasie sowieckiej czyta się wiele listów czytelników, którzy skarżą się na fatalny stan, w jakim znajdują się parki i ogrody publiczne moskiewskie, w których brak ławek, a wieczorami ogrody te, pozbawione światła, są terenem najbardziej wyuzdanych scen, nie mówiąc o notorycznych napadach wszelkich mętów na przechodniów, a także samotnie przechodzących milicjantów.

Czystka w Z. S. R. R. trwa

„Protegowani pomocnicy wrogów ludu"

MOSKWA. „Czystka" w ZSRR trwa w dalszym ciągu. Po wystąpieniu „wrogów ludu" obecnie przychodzi kolej na „protegowanych pomocników wrogów ludu". Takim bowiem terminem ochrzczono w Sowietach nowe ofiary „czystki".

Obecnie zaatakowano komisarza przemysłu lekkiego, Szestakowa, oraz naczelnika głównego zarządu przemysłu bawełnianego, Michajłowa. Są oni oskarżeni o spowodowanie dezorganizacji w przemyśle bawełnianym, albowiem wytwórczość przemysłu bawełnianego w ostatnich czasach znacznie spadła.

W marcu fabryki tego przemysłu wykonały jeszcze 95,6% planu, gdy już w maju — 87,9% a w czerwcu tylko 83,6%.

Osiem śmiertelnych skoków

z płonącego domu

LIZBONA. W mieście uniwersyteckiem Coimbra wydarzył się wczoraj wieczorem wielki pożar.

Płomienie objęły 3-piętrowy budynek. Na trzecim piętrze znajdowało się w chwili pożaru 10 osób, które zostały odcięte od wyjścia. Straż pożarna zorganizowała akcję ratowniczą. W chwili, gdy strażacy wchodzili po linach na drugie piętro lokatorzy ogarnięci paniką zaczęli wyskakiwać z okien. 8-miu z nich poniosło śmierć na miejscu, a dwóch doznało niezwykle ciężkich obrażeń.

Niezwykły strajk okupacyjny

Finał na ślubnym kobiercu?

NOWY JORK. Pisma nowojorskie poświęcają wiele miejsca niezwykłemu strajkowi okupacyjnemu, który zastosowała 27-letnia Szwajcarka Heddi Heusser w podmiejskiej willi nowojorskiej milionera, 50-letniego Rollo Blanchard'a.

Zatarasowała się w willi bogacza w Irvington i oświadczyła, że póty jej nie opuści, póki p. Blanchard z nią się nie ożeni.

Twierdzi ona, że milioner kilkakrotnie ofiarowywał jej małżeństwo, w dowód czego pokazała reporterom kosztowności wartości kilkunastu tysięcy dolarów, które jej ofiarował.

Okazało się ponadto, że milioner dawał młodej Szwajcarce tysiące dolarów miesięcznie. Zarówno Blanchard, jak i p. Heusser są rozwiedzieni i każde z nich ma po dwoje dzieci z poprzedniego małżeństwa.

Sfałszowaną amunicję

dostarczyli Francuzi Chińczykom

TOKIO. Jak donosi „Kokutsu", po upadku Antingu artylerzyści japońscy podczas spisywania trofeów ustalili, że większość pocisków miała stempel „Hochkiss, Paris". Ponadto w niektórych zbadnych pociskach znaleziono w środku zamiast materiałów wybuchowych szkło, lub nawet odłamki drzewa.

Prasa japońska uważa, że jest to specjalny trick francuskich dostawców broni.

WIADOMOSCI SPORTOWE

Ogromne zainteresowanie meczem Polska — Niemcy

Nie tylko Królewiec, ale również całe Prusy Wschodnie wykazują duże zainteresowanie meczem lekkoatletycznym Polska — Niemcy. Zarówno prasa królewiecka jak i prowincjonalna zamieszczają codziennie obszerne artykuły, w których na podstawie obliczeń przewidują zwycięstwo drużyny niemieckiej. Mecz odbędzie się na największym stadionie Królewca, mieszczącym około 25 tysięcy widzów. Zaznaczyć należy, że jest to pierwszy międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny, który odbędzie się w Królewcu i organizatorzy dokładają starań, by organizacja jego wypadła doskonale. Niemiecki Związek Lekkoatletyczny zgodził się na zaproponowaną mu zmianę programu.

W sobotę dn. 9 lipca rozegrany zostanie 9 konkurencyj, a mianowicie: 100 metrów, skok o tyczce, rzut młotem, 400 metrów przez płotki, trójskok, 5 tysięcy metrów, dysk, 800 metrów i sztafeta 4 × 100, zaś w niedzielę 10 lipca 10 pozostałych, a mianowicie: 110 mtr. płotki, 400 mtr., skok w dal, 1.500 mtr., oszczep, 200 mtr., skok wzwyż, kula, 10 tysięcy mtr. i sztafeta 4 × 400.

TRZECI DZIEŃ PIĘCIOBOJU NOWOCZESNEGO POLSKA — SZWECJA — WĘGRY

W czwartek w trzecim dniu trójmeczu Polska — Węgry — Szwecja w pięcioboju nowoczesnym, odbyło się strzelanie z pistoletu. Pierwsze miejsce zajął Szwed Kuylenstierna — 187 pkt. Drugim był Polak Aleksiński — 186 pkt., z pozostałych Polaków 8-me miejsce zajął Batog 174 pkt., dziewiąte Mielniczuk 174 pkt., piętnaste Burbo 168 pkt., szesnaste Błaszak 168 pkt., osiemnaste Kochański 145 pkt.

W ogólnej klasyfikacji po trzech dniach (jazda konna, szermierka i strzelanie) prowadzi w dalszym ciągu Węgier Orban 9 pkt.

8) Kochański 26 pkt.,
11) Aleksiński 33 pkt.
13) Batog 34 pkt.
16) Mielniczuk 37,5 pkt.
17) Błaszak 43 pkt.
18) Burbo 43 pkt.

GARBARNIA MISTRZEM PIŁKARSKIM KRAKOWA

W czwartek odbył się w Chełmku rewanżowy mecz eliminacyjny o mistrzostwo Krakowa pomiędzy Garbarnią i drużyną Związku Strzeleckiego z Chełmka. Zwycięstwo odniosła niespodziewanie drużyna Z. S. z Chełmka w stosunku 1:0 (0:0). Ponieważ pierwsze spotkanie wygrała Garbarnia 6:0, zdobyła ona mistrzostwo piłkarskie Krakowa lepszym stosunkiem bramek i walczyć będzie w rozgrywkach o wejście do Ligi.

ODWOŁANIE WYŚCIGU KOLARSKIEGO DOOKOŁA POLSKI

W czwartek Zarząd Polskiego Związku Kolarskiego postanowił odwołać projektowany na rok bieżący międzynarodowy wyścig kolarski dookoła Polski.

Odwołanie wyścigu nastąpiło z przyczyn finansowych.

Równocześnie Zarząd Polskiego Zw. Kolarskiego postanowił przełożyć projektowany drużynowy wyścig kolarski o mistrzostwo Polski na 200 klm. na dz. 7 sierpnia.

TRZECI ETAP WYŚCIGU KOLARSKIEGO DOOKOŁA FRANCJI

Trzeci etap wyścigu kolarskiego dookoła Francji prowadzący z Brieue do Nantes (238 klm.), zakończył się również niespodzianką. Pierwsze miejsce zajął Holender Schulte, bijąc zarówno mistrza świata Meulenberga jak i Szwajcara Egli. Wyniki techniczne trzeciego etapu:

1) Schulte (Holandia) w czasie 7:39:01.
2) Meulenberg (Belgia) — 7:39:06.
3) Egli (Szwajcaria) — 7:39:10.
4) Wengler (Niemcy) — 7:39:10.
5) Middelkamp (Holandia) 7:39:10

W ogólnej klasyfikacji sytuacja jest następująca:

1) Majerus (Luksemburg)—21:18:20.
2) Weckerling (Niemcy)—21:18:52.
3) Leducq (Francja) — 21:19:12.
4) A. Magne (Francja) — 21:19:20.
5) Clement (Luksemburg) 21:19:20.

ZMIANY W SKŁADZIE DRUŻYNY NIEMIECKIEJ

Skład drużyny niemieckiej na mecz lekkoatletyczny z Polską uległ w ostaniej chwili pewnym zmianom. W biegu na 800 mtr. zamiast Mertensa startować będzie Wiedeńczyk Eichberger, zaś w skoku w dal zamiast Bibacha — Gotschalt. Wstawienie Eichbergera, który ostatnio osiągnął na 800 metrów czas 1:54,4 wzmacnia silnie tę konkurencję, natomiast Gotschalt w skoku w dal jest słabszy od Bibacha. Najlepszy jego wynik 7.17 podczas gdy Bibach skacze 7.40.

POLSKA PRZEGRYWA Z SZWAJCARIĄ 2:9 (0:6)

Na mistrzostwach świata w szczypiorniaku.

W czwartek rozpoczęła się w Niemczech pierwsza runda rozgrywek o mistrzostwo świata w szczypiorniaku.

Polska przegrała pierwszy mecz w Weissenfels z Szwajcarią, przegrywając zdecydowanie 2:9 (0:6). Polacy byli w polu równorzędnym przeciwnikiem, brakło im jednak doświadczenia i umiejętności taktycznych. Szwajcarzy byli również bardziej zgrani. Pierwszą bramkę zdobyli Polacy dopiero przy stanie 8.0 dla Szwajcarów. Punkty dla Polaków zdobyli Grzechowiak i Piechulka.

Na meczu obecnych było przeszło 4 tys. widzów.

W drugim meczu rozegranym w Dessau wobec 5 tys. widzów Węgry pokonały Danię 10:6.

W Magdeburgu rozegrano dwa spotkania: w pierwszym Rumunia pokonała Luksemburg 13:6 (7:2), a w drugim Szwecja odniosła zwycięstwo nad Holanidą 8:4 (4:2)

K. RYLSKI

TAJEMNICA CZARNEJ DAMY

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA OSNUTA NA PRAWDZIWYCH ZDARZENIACH

Irena udała się w towarzystwie Poradzkiego do eleganckiego nocnego lokalu, gdzie spędzili razem kilka godzin w gabinecie: Irena zapewniała Poradzkiego o swej dlań bezgranicznej miłości.

Po raz pierwszy w życiu słyszał Poradzki z ust Ireny tak ludzkie i tak wzniosłe słowa... Nie ulegało wątpliwości, że słowa te były podyktowane szczerym uczuciem. Dodały mu odwagi i otuchy.

Jej słowa, wyrażające gotowość ofiarowania swego życia w jego obronie, słowa, nie pozostawiające żadnej wątpliwości, że go kocha, sprawiły, iż zapomniał zupełnie o Toruńskim i jego śmierci.

Ale mimo to nie chciała jeszcze wyjawić tajemnicy, w którą był również wplątany. A Poradzki przekonał się przecież, że wpływ „tamtych" na nią jest silniejszy ponad jej miłość i ponad wszelkie poświęcenie.

Powiedział szczerze i otwarcie: nie, to się nigdy nie stanie. Nie rzuci tamtych, bo byłoby to dla niej nieszczęściem... Pragnie trwać w tym życiu, pełnym awantur, tajemniczości i okrucieństwa... Czyż może więc zaufać miłości takiej kobiety? Czy może jej uwierzyć?

Jak błyskawice, tak jedna myśl za drugą przecinały jego świadomość. Był niezdolny do myślenia. Był niewolnikiem jej czaru, jej urody. Jak niewolnik łaknął jej ciała i miłości. Pragnął być sam, jedyny...

Objął więc ją w pół, przycisnął do piersi, jak gdyby chciał ją pochłonąć zupełnie... Jak gdyby obawiał się, że ją wnet straci. A bał się chwili rozstania, gdyż wiedział, że wtedy wrócą znowu rozmyślania o popełnionym morderstwie...

— Czemu Ireno, nie chcesz uczynić tego dla mnie, czemu nie chcesz ich porzucić, skoro cię o to proszę?

— Napijemy się, Sewerynie! — napełniła znów kieliszki. Pragnęła uniknąć rozmowy na ten temat.

— Irko, możemy przecież stać się najszczęśliwszymi ludźmi pod słońcem.

— Będziemy szczęśliwi... Wystarczy już sam fakt, żeśmy się ze sobą zetknęli w życiu...

— Czy mamy jednak zawsze pozostać, trwać w stanie trwogi, narażać swe życie? W imię czego? I zawsze wykonywać straszne rozkazy obcej osoby?

— Tak musi być, Sewku, i nic nie zmienisz — wycisnęła na jego ustach pocałunek. — Taki jest mój los, a zmienić go już nie potrafię!

— Ireno, czy ty wierzysz w takie banialuki, jak „los niezmienny?"... Ty, rozsądna kobieta, wierzysz w przeznaczenie?

— Tak, tak samo, jak wierzę w twą miłość...

A czy nasze spotkanie nie jest od pierwszej chwili sprawą przeznaczenia? Czy mógłbyś zgodzić się na to, gdybyś się kierował li tylko rozsądkiem?

— Masz rację, nie liczyłem na to, że mnie spotka w życiu tak szczęśliwy i tak nieszczęśliwy wypadek!

— Mówisz o nieszczęśliwym wypadku? — czyni minę obrażonej i usiłuje odsunąć go od siebie.

— Nie, nie Irka! Źleś mnie zrozumiała — obejmuje oburącz jej postać. — Jestem szczęśliwy... Jeślim wspominał o nieszczęściu, nie mówiłem o tym w jakimś związku z tobą! Ale zechciej zrozumieć mo ją sytuację!

— Rozumiem ciebie, ale nic nie zdołamy zmienić. Tego chce, tego pragnie nasz los.

— Nie, nie Irko — usiłuje ją przekonać. — Los człowieka spoczywa w jego własnym ręku. Od człowieka samego zależy wszystko... Wiem, czuję, że jesteś zupełnie inna... Tak samo zresztą, jak nigdybym nie przypuszczał, że i ja... O mój Boże!

— Sewku, żałujesz? — spojrzał na niego przenikliwym wzrokiem.

— Irko, zechciej mnie zrozumieć! Pragnę nasze go wspólnego szczęścia... Możemy wyjechać z kraju... Gdzieś daleko... Za wielkie morza... Tam będzie my wolni, niezależni...

Namyśliła się, spojrzała na niego zachmurzona i odrzekła:

— Mylisz się, kochany, nie ma zakątka na świecie, nie ma takiej odludnej wyspy, gdzie mógłbyś za pełnie wyzwolić się spod mocy przysięgi, którą złożyłeś... Ale czemu o tym rozmyślasz?... Czy masz już mnie dość?... W takim razie możemy się rozejść.

— Nie, nie Iro, z tobą jest mi przecież tak dobrze, przy tobie zapominam o wszystkim...

— Widzisz, miałam rację!

I Poradzki stał się znowu niewolnikiem swej niepohamowanej, dzikiej miłości. Pragnął ją znowu objąć, całować...

Ale niezwykła Irena Podhorska wyślizgnęła się jak wąż z jego ramion, odpowiadając z uśmiechem kobiety, która wie, w jaki sposób zachować się i uzyskać przewagę:

— Nie, mój kochany... Na dzisiaj wystarczy... Muszę zaraz wyjechać, i to pierwszym pociągiem...

— Ireno! — ukląkł błagalnie przy niej. — Ireno, nie opuszczaj mnie teraz!

— Nie, Sewku, teraz musimy się rozstać, ale wkrótce spotkamy się znowu.

— Ireno, przecież jesteśmy ze sobą zaledwie kilka godzin...

— Przy szklance i kochance szybko mija czas — zaśpiewała, śmiejąc się. — Wkrótce będzie świt.

— Ireno — usiłował zatrzymać ją przemocą, gdy zauważył, że chce odejść już.

Ale teraz wyrwała się z jego rąk; zresztą nie chciała, by odszedł nasycony. Pragnęła, by wciąż za nią tęsknił, by wciąż śnił o niej. Pragnęła, by pozostał nienasycony, by jego tęsknota wzrastała jeszcze bardziej...

— Dokąd idziesz, Irko? Czy mogę pojechać z tobą?

— Nie, kochany, muszę wyjechać — a ty trzymaj się, „bracie"!

Słowo „bracie", które padło mimowoli z jej ust — odczuł boleśnie, jak ostrze sztyletu... Zapytał więc:

— Ireno, jedziesz tam znowu?

— Tak.

— Kiedy cię znowu ujrzę?

— Zapewne wkrótce. Zawiadomię ciebie. A o tym co zaszło, nie myśl wcale, niech to ciebie nie obchodzi... Właściwie nic nie zaszło, absolutnie nic... Zresztą... mogłeś się sam najlepiej przekonać, że nie ma powodów, by przejmować się tym wszystkim...

Poradzki przypomniał sobie śmierć Michorowskiego: dreszcz przebiegł jego ciało.

Tymczasem Irena zadzwoniła na kelnera:

— Jeśli chcesz, możesz mnie odprowadzić na dworzec...

— Chętnie. Ale zostawiłaś swe rzeczy w hotelu! To może wzbudzić podejrzenie.

— Nie dbaj o mnie, kochany! Nie miałam ze sobą żadnego bagażu. Oto mój bagaż — wskazała swoją torbę. — W hotelu wiedzą o tym, że wyjechałam jeszcze wczoraj wieczorem... Wynajęłam pokój tylko na jeden dzień... Wygodniej jednak będzie, jeśli mnie odprowadzisz na dworzec...

Wyjęła z torby kilka większych banknotów i położyła na stół.

Poradzki zadrżał. Oczy jego otworzyły się szeroko ze strachu. Nie mógł opanować się, wyjął portfel i stłumionym głosem powiedział:

— Ireno, chcesz zapłacić ze zrabowanych pieniędzy?

Uśmiechnęła się i pokazując mu otwartą torebkę, gdzie leżały zrabowane pieniądze Toruńskiego, odrzekła spokojnie:

— Sewku, a więc tak źle o mnie sądzisz?... Gdyby mieli nawet moją głowę odrąbać, nie tknęłabym tych pieniędzy. Powiedziałam ci przecież, że one są przeznaczone na zgoła inny cel...

— Wybacz Iro, ale czy wolno wiedzieć, na jaki cel przeznaczyłaś te pieniądze?

(Dalszy ciąg jutro).

LECH MUSZYŃSKI — COPYRIGHT BY BULL

DEMON TORU

PAMIĘTNIK KONIA WYŚCIGOWEGO

60

— Ciężko odpokutujecie za tą sprawkę — odezwała się panna Dorn. — Czy wiecie, bandyci, kim jestem?

— Oczywiście — zaśmiał się Krebs. — Pani nazywa się Ivy Dorn i dostaje od tych głupców pięć tysięcy dolarów tygodniowo. Będą mi teraz jednak musieli słono zapłacić, za przyjemność ponownego ujrzenia pani twarzyczki. Chyba warta jest pani dla nich te głupie 200.000 dolarów. Teraz proszę zachowywać się cichutko, bo uspokoję panią w inny sposób!...

Podniósł ją tak, jak stajenni podnoszą worki z owsem, i zaniósł do swego samochodu. Jack wszedł właśnie do wozu, by mnie z niego wyprowadzić, gdy Krebs wrócił już z powrotem:

— Zapomniałem jeszcze załatwić pewną sprawę — odezwał się ponuro. — Ta szkapa dała mi się porządnie we znaki. Dla nas narazie i tak jest za dobra. Mój nóż nie jest zbyt ostry, więc nie zapomni przynajmniej tak prędko o tym spotkaniu. Poświeć mi.

— Krebs, czyś ty oszalał?... — zawołał Jack. Nie możesz przecież...

— Poświeć mi — warknął Krebs. Hej, Jack, chodź tu, się podziewasz?....

Potem wszystko działo się już w szybkim tempie. Usłyszałem warkot samochodu. Krebs wskoczył do mego wozu i zaczęła się strzelanina. Zrobiło się nagle widno i ujrzałem Krebsa, stojącego w kręgu światła. Strzelano bez ustanku. Ogarnął mnie strach, chciałem wydostać się z wozu i uciekać. Bałem się jednak strzałów i Krebsa. Ktoś stanął w drzwiach i powiedział:

— Chodź Demoniku, chodź kochany ogierku. Nie bój się.

To był głos Larry'ego. Dygocąc ze zdenerwowania wyszedłem z wozu. Usłyszałem jakiś inny, zupełnie obcy głos:

— W porządku, panie O'Hearn. Ten zabity, to Krebs-Purcell. Zdobył pan wyznaczona za jego głowę, nagrodę 5.000 dolarów. Ale jak go pan właściwie wytropił?

— Zawdzięczam to temu koniowi — odpowiedział Larry. Przyszedłem w nocy do jego boksu, by zobaczyć, jak się on czuje przed biegiem, i zamiast niego znalazłem tam podstawionego sobowtóra. W stajni był jakiś nowy stajenny, i szybko zmusiłem go do mówienia. Wtedy dałem znać policji no i reszte, sami już panowie zrobili.

— Szkoda tylko, że ten drugi uciekł — powiedział tamten. Musieli widocznie usłyszeć warkot naszego samochodu. Czy tak. było panno Dorn?...

— Gdy nadjeżdżaliście, ten drugi był w wozie — odpowiedziała.

— Może stajenny będzie mógł nam coś o tem powiedzieć.

— Mniejsza z nim — odezwał się Larry. Nie wolno nam, miss Dorn tracić teraz czas na zbędnego pogawędki. Musimy teraz jak najprędzej odwieźć Demona z powrotem do stajni, jeśli ma on jutro startować.

— Oczywiście, że będzie startował — odpowiedziała moja właścicielka. — Mam jednak względem pana wielki dług do spłacenia, panie O'Hearn. Zależy mi wprawdzie bardzo na tym koniu, ale będzie go pan miał. Już jutro stanie on w pana barwach do handicapu!

— Jestem pani doprawdy bardzo wdzięczny — powiedział Larry. — A to co zrobiłem, to właściwie była drobnostka. Jutro Rusty nie będzie jednak biegać w moich barwach. Stanie w tych barwach, w których biegał pierwszy raz w swoim życiu — w barwach stajni Sommerfieldów!

ROZDZIAŁ 55.

Larry pojechał ze mną do San Animato. Byłem głodny i strasznie chciałem już znaleźć żłób swojej stajni. Nie mogłem znieść hałasu, jaki robił ten samochód, i marzyłem o tym, by wreszcie znaleźć się na trwałym gruncie. Larry trzymał mnie mocno za cugle i przez cały czas starał się, mnie uspokoić. Pierwszy to raz w swoim życiu bałem się jazdy samochodem. Myślę, że to przez tą strzelaninę i przeżycia całej nocy. Wreszcie wóz stanął.

— Ostrożnie — powiedział Larry. — Nie chciałbym, by mu się coś przytrafiło. I tak miał już dziś dosyć przygód.

— Chodź, mój drogi Demonie — rozległ się tak dobrze znany mi głos. Chodź, stary, przyjacielu. Dobrze znana mi, miękka dłoń schwyciła moje cugle — Spokojnie. Znasz przecież swego starego przyjaciela.

Tak, znałem go. To był przecież Jimmy Mac Lean, mój pierwszy dżokej, a jeśli on tu był, nic złego spotkać mnie nie mogło.

Nie zaprowadzono mnie do stajni. Postawili mnie gdzieindziej. Ale był tu także Jimson, który stał z Larrym i jeszcze jednym mężczyzną.

— Mam pewien plan — mówił Larry. — Dopóki pan ma w swojej stajni tego Sammy'ego Jack i jego banda będą pewni, że dał się pan oszukać, i będą jutro wysoko grać Gladiatora. O to mi właśnie chodzi, bo w ten sposób finansowo wykończą się zupełnie. Demona ukryjemy tu taj tak długo, dopóki nie będzie czas zaprowadzić go na paddock. Sammy zostanie wtedy w stajni, a Demon normalnie wyjdzie do startu.

Jimson zaczął coś mówić, ale wtedy tamten obcy pan uchylił klapy marynarki i powiedział:

— Jestem z policji z oddziału walki z narkotykami i doppingiem. Proszę postępować ściśle według wskazówek pana O'Hearne'a. Jego plan jest bez względnie dobry!

(Dalszy ciąg jutro).

Z TEATRU im. J. SŁOWACKIEGO

Sobota: „Profesja pani Warren" (ceny najniższe).

„GAŁĄZKA ROZMARYNU" Z. Nowakowskiego odegrana będzie w niedzielę wiecz. po raz ostatni w bież. sezonie po cenach najniższych.

ZIMIŃSKA i FOGG, znakomici artyści stołecznych rewii, których występy wszędzie cieszą się powodzeniem, dadzą w Krakowie wieczór humoru, satyry i piosenki w poniedziałek, dn. 11 lipca br. w Starym Teatrze

REPERTUAR KIN:

ADRIA: „Nie znała miłości" i „Zwycięska walka"
APOLLO: „Rapsodia"
ATLANTIC: „Zbrodnia i kara" i „Carewicz„
DOM ŻOŁNIERZA: „X—27"
L. O. P. P: „Dama na 2 tygodnie" i „Romantyczny milioner"
PROMIEŃ: „Żółty pirat"
STELLA: „Władca Kalifornii"
SZTUKA: „Gasparone"
SWIT: „W porcie czeka dziewczyna„
UCIECHA: „Człowiek, który żył dwa razy" i „Diabły wybrzeża"
WANDA: „Przzgody detektywa Nicka"
FOTOPLASTIKON: Szczepańska 5: „Najnowsze zdjęcia z Londynu".

RADIO — KRAKÓW
Sobota, 9 lipca 1938

8 Muzyka, 11.57 Sygnał czasu, Hejnał z Wieży Mariackiej, 14 Muzyka, 15.10 Lokalne wiadomości gospodarcze 16.45 „Na przednówku" felieton, 17 Pogadanka aktualna, 17.10 Koncert orkiestry dętej, 17 55 Wiadomości bieżące, 18.30 Muzyka, 21 Chwilka społeczna, 21.05 Lokalne wiadomości sportowe, 2 „Godzina niespodzianek".

(Reszta programu ogólnopolskiego wewnątrz numeru)

Nocny dyżur aptek

Pod Białym Orłem, Rynek Gł. 45.
Czesława Michalika, ul. Łobzowska 8.
Pod Aniołem Stróżem. Kościuszki 18.
M. Sternbacha, ul. Dietla 6.
Pod Swiętą Kingą ul. Grzegórzecka 9.
M. Liśkiewicza, Mogilska 16.
Pod Orłem, pl. Zgody 18.

Wypadek motocyklowy na szosie bronowickiej

Wczoraj około 8 rano na drodze do Bronowic pędzący w kierunku Krakowa motocykl najechał na rowerzystę, Jana Zubera z Wolbromia. Zuber spadł z roweru, a wezwany lekarz pogotowia rat. stwierdził u niego rany tłuczone na głowie i kontuzję lewej nogi. Po założeniu opatrunku, przewieziono Zubera do szpitala św. Łazarza.

Dzień strajku aplikantów

W związku z proklamowanym na dzień wczorajszy strajkiem protestacyjnym aplikantów adwokackich okręgu sądu apelac. w Krakowie odbyło się przed południem w lokalu związku pracowników umysłowych przy ul. Sławkowskiej tłumne zebranie, na którym wygłoszono szereg przemówień i uchwalono rezolucję

Jubileuszowy rok dzieła Brata Alberta

Ostatnio odbyło się w Krakowie posiedzenie komitetu organizacyjnego nowo założonego „Związku Przyjaciół Dzieła Brata Alberta" na którym ostatecznie ustalono program uroczystego obchodu 50-lecia habitu albertyńskiego. W 50-ą rocznicę dnia, w którym Adam Chmielowski, jako Brat Albert, otrzymał z rąk księcia biskupa krakowskiego Albina Dunajewskiego szary habit „braci posługujących ubogim", t. zn. w dniu 25 sierpnia br. uda się pielgrzymka do mogiły Brata Alberta, znajdującej się na cmentarzu rakowickim. W dniu 8 października nastąpi otwarcie „Domu Brata Alberta", w którym zakończył żywot Adam Chmielowski. Na fasadzie tego domu przy ul. Krakowskiej, w którym umieszczone będą pamiątki, związane z życiem Wielkiego Jałmużnika, zostanie wmurowana tablica pamiątkowa, dłuta artysty rzeźbiarza K Hukana. W dniu 9 października odbędzie się akademia ku czci Brata Alberta. W tym samym dniu odbędą się zbiórki na cele związane z ideą Brata Alberta, obdarowywanie ubogich i inne imprezy o charakterze charytatywnym.

Protektorat nad obchodem „Złotego jubileuszu albertyńskiego" przyjął J. E. Ks. Metropolita dr Adam Sapieha. W sprawach jubileuszu należy zwracać się po wyjaśnienia do redakcji „Głosu Brata Alberta", Kraków, ul. Kościuszkt 86.

Stracił oko pod ciosem pięścią na zabawie

W restauracji J. Klempki w Rabce odbywała się wieczorem dn. 11 lipca ub. r. wesoła zabawa, zakończona bójką, która miała tragiczne następstwa. Mianowicie w trakcie awantury niejaki Marian Walewski, fotograf uliczny z Łodzi, otrzymał tak silny cios pięścią w oko, że doznał rany drążącej w rogówce, co spowodowało trwałą utratę lewego oka. W wyniku dochodzeń sadowych pociągnięto do odpowiedzialności karnej za udział w bójce czterech głównych uczestników, mieszkańców Rabki: Fr. Rączkę, Wł. Rączkę, Wł. Legutko i A. Kramarczyka, których jednak sąd grodzki w Jordanowie uwolnił, gdyż świadkowie zeznali, że Walewskiego uderzył niejaki Teofil Bańka z Rabki Jako podejrzany Bańka został aresztowany i na podstawie przeprowadzonych dochodzeń prokurator oskarżył Bańkę o przestępstwo przeciwko życiu człowieka z art. 235 § 1 k. k.

Onegdaj Bańka zasiadł przed Trybunałem sądu okr. w Krakowie. Akt oskarżenia zarzucał mu, że podczas zabawy przystąpił do Walewskiego i chwyciwszy go za klapy surduta, wciągnął na werandę, a następnie zadał cios w oko, który miał wyżej wymienione tragiczne następstwa. Osk. przyznał się, że uderzył Walewskiego tylko lekko w twarz, sąd jednak, na podstawie zeznań świadków, uznał oskarżonego winnym działania nieumyślnego i skazał Bańkę na 10 miesięcy bezwzgl. więzienia. Obronę wnosił adw. Strzemiński.

Napad na rakarzy w Pychowicach

W Pychowicach pod Krakowem w dn. 28 kwietnia b. r rakarz powiatowy Wojciech Lipka łowił podejrzanego o wściekliznę psa, w czym pomagali mu pomocnicy rakarscy: Franciszek i Stanisław Gabrysiowie. Podczas tego zajęcia zostali napadnięci przez bandę opryszków, do której należeli: Piotr Serafin, Benon Dębski, Jan Bielec, Maria Serafin i Stanisław Kowalik. Banda ta obrzuciła rakarzy kamieniami, a Piotr Serafin bił ich po twarzy oraz poranił nożem. Następnie napastnicy znieważyli sołtysa tamtejszego, Dubiela, który, zwabiony odgłosem wrzawy, starał się uspokoić awanturników.

Epilog tego zajścia rozegrał się przed sądem okr. w Krakowie, który w wyniku przeprowadzonej rozprawy, skazał osk Serafina na 7 miesięcy, osk. Dębskiego i Bielca po 6 mies. więzienia, a osk. Marii Serafin i Kowalikowi wymierzył karę po 2 tygodnie aresztu za znieważenie sołtysa.

Niefortunna próba p. Heleny

Pani Helena Prager, zajmująca parterowe mieszkanie przy ul Berka Joselewicza 18, chciała widocznie przekonać się, czy w niezbadanych zakamarkach dusz ludzkich obudziła się wreszcie uczciwość, albowiem, niepomna naszych ostrzeżeń przed nocnymi złodziejami, pozostawiła ub. nocy otwarte okno. Z przerażeniem spostrzegła rano, że próba uczciwości była niefortunna, albowiem nieznany opryszek skradł p. Helenie ubranie męskie i zegarek męski „Omega", łącznej wart. 236 zł.

Kto z radiosłuchaczy zdobędzie motocykl?

Druga letnia akcja premiowa pod nazwą „W drodze do miliona" ma na celu przyspieszenie przyrostu liczby abonentów radiowych. Wszyscy, którzy się zgłaszają w ciągu czerwca, lipca i sierpnia, otrzymują w komitecie akcji letniej kolejne numery, a komu z nowych radioabonentów przypadnie w tej numeracji liczba 15.000 — 30.000 — 50.000, ten otrzyma tytułem premii motocykl lub samochód.

Sygnalizujemy, iż pierwsza liczba premiowana — 15 000 — osiągnięta zostanie w dniach najbliższych. Szczęśliwy posiadacz nr. 15.000 otrzyma jako premię motocykl marki D. K. W.

ZŁÓŻ DATEK
NA P. C. K.

Katastrofa samochodowa na Pasterniku

Na drodze w pobliżu dawnych fortów „na Pasterniku" koło Łobzowa zdarzył się wczoraj rano wypadek samochodowy. Mianowicie półciężarowe auto żywieckiego przedsiębiorcy Z. Förstera, zdążające z Żywca do Krakowa, wpadło na grupę włościan spieszących na targ do miasta. Skutkiem najechania 3 osoby zostały poranione: 43-letni W. Stawiarski, rolnik z Zelkowa, doznał złamania lewego uda, 72-let. M. Orkiszowa ma dwie rany tłuczone na podudziu, oraz 62-letni Wł. Skrzypczak ogólne kontuzje głowy.

Lekarz pogot. rat. opatrzył rannych na miejscu. po czym przewiózł ich do szpitala św Łazarza. Według tłumaczenia szofera, przyczyną katastrofy był defekt kierownicy podczas wymijania furmanki. Samochód wpadł do rowu, lecz wyszedł z katastrofy bez uszkodzeń.

„Epidemia" ucieczek uczniów

W ostatnich tygodniach zapanowała w Krakowie istna „epidemia" ucieczek uczniów z domów rodzicielskich lub zakładów. Oto bowiem wczoraj p. J. Kukielski, nauczyciel, zam. przy ul. Piłsudskiego 6, zawiadomił władze śledcze, że w dn. 6 bm. w południe wydalił się z domu wychowanek jego, 18-letni Roman Matus, uczeń II. klasy gimn i dotychczas do domu nie powrócił.

Czytajcie „Ostatnie Wiadomości PORANNE"

Ze sportu

Kluby piłkarskie muszą posiadać juniorów

Zarząd Polskiego Związku Piłki Nożnej przypomina uchwały powzięte na walnych zgromadzeniach w latach 1936 i 1937 o obowiązku posiadania przez kluby Ligi PZPN., Ligi Okręgowej i klasy A. drużyn juniorów. Kluby, niemogące wykazać się drużyną juniorów, będą w nowym roku mistrzowskim 1938-39 bezwzględnie przesunięte do klas niższych.

Pożar w fabryce w Płaszowie

Wczoraj około godz. 2 popoł. w fabryce wyrobów żelaznych i okuć budowlanych firmy „Bosko" A. Kenner w Płaszowie przy ul. Wodnej 11 powstał pożar. Mianowicie od motoru ropnego zapalił się dach nad kotłownią. umieszczoną w parterowym budynku. Wezwana straż pożarna zdjęła kilka metrów kwadrat. blachy z dachu i po 45 minutowej akcji ugasiła ogień. Budynek był ubezpieczony.

W bójce dostał cegłą w głowę

W domu przy ul. Kobierzyńskiej 2 wybuchła onegdaj wieczorem ostra kłótnia między dwoma, zamieszkałymi w tym domu robotnikami: Józefem Łukasikiem a Marianem Sympanem. W mówieniu przeciwnikowi „kolczastych" słów był silniejszy Łukasik, dlatego też poirytowany Sympan chwycił się „cięższego" argumentu i cegłą uderzył Łukasika w głowę. Poranionego opatrzył lekarz pogotowia, po czym pozostawił go opiece domowej.

Pół roku aresztu za grożenie kłonicą

Niejaki Władysław Sadowski z Rojowic skazany został przed pewnym czasem przez okr. w Kielcach na 6 miesięcy aresztu za to, że chciał zmusić gajowego lasów państwowych, niejakiego Borunia do zaniechania obowiązków służbowych, przy czym groził mu kłonicą, mówiąc: „Albo ja zginę, albo ty padniesz trupem!" Obrońca skazanego adw. Grodziski odwołał się od tego wyroku do sądu apelacyjnego w Krakowie, który wczoraj przeprowadził ponowną rozprawę i wyrok zatwierdził.

Harcerze z Norwegii w Krakowie

Wczoraj późnym wieczorem przybyła do naszego miasta 23-osobowa wycieczka skautów norweskich, którzy zwiedzili już Gdynię, Poznań i Katowice. Goście z dalekiej północy powitały na dworcu władze miejscowego związku harcerstwa i liczni harcerze. Norwegowie zabawią w Krakowie jeden dzień, po czym odjadą do Warszawy.

Redakcja: Kraków, św. Krzyża 1. Administracja: Kraków, ul. Krowoderska 49. Redaktor przyjmuje od godziny 16 — 17

CENY OGŁOSZEŃ: W kr... nce krakowskiej 1 wiersz ... strona ...00 zł Drobne 10 gr. za wyraz Poszukiwania pracy 5 gr. za wyraz.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Tadeusz Józef Wójcicki. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Druk. „Profilius", Kraków, św. Krzyża 5